

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Czwartek, 15 maja 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein &amp; Vogler w Bayli, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norimberdze. — Havas Laffite &amp; Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta  
Wniebowstąpienia Pańskiego, następny numer „Kuryera” wyjdzie dopiero w piątek.

Poznań, 14 maja.

Z Paryża.

Francja, a raczej Paryż, sprawia często wrażenie, jakoby każdej chwili miał tam nastąpić wybuch rewolucyjny. Tradycje komuny paryżkiej, która w r. 1871 zapisała się tak krwawo w dziejach Francji, nie wygasły, owszem wzmagają się w skutek szczególnych stosunków francuskich. Ogniskiem żywiołów i dążeń rewolucyjnych, radykalizmu, etajizmu i t. d. jest osławiona paryżka rada municypalna, której nie zbywa na chęci odegrania roli pokonanej komuny w roku 1871. Stanowisko tej reprezentacji jest zapewne unikatem w swoim rodzaju, gdyż tworzy ona zupełnie odrębne państwo w państwie, a rozporządzając budżetem o 300 milionach franków, wywiera wpływ przeważny na wszystkie klasy ludności. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi jest wprost od rady zawisłych. Wywiera ona wpływ nader zgubny i demoralizujący przez popieranie przedsięwzięć, dążących do przewrotu. Przedewszystkiem objawia swą wściekłość dla instytucji katolickich i wogóle dla każdej pozytywnej religii. Na cele humanitarne katolickie nie ma ani grosza, ale dla wolnych mularzy, strefujących robotników, towarzyszy antykościelnych i t. p. przedsięwzięć sypano zawsze hojnie pieniędzi. Religia ze szkół katolickich w Paryżu usunięta, a nawet wyrazu „Bóg” nie wolno używać w książkach i wykładach szkolnych. Zapyta może niejedną: skąd to pochodzi, że w stolicy francuskiej mogą zachodzić takie potworne stosunki. Paryż cieszył się zawsze pewną samodzielnością, nawet pod absolutnemi rządami Burbonów, a nabrał potęgi niezwyklej podczas pierwszych rzeczypospolitich. Za naszych czasów ministrowie, holdując radykalnym tendencjom, nie śmieli wystąpić przeciw radzie miejskiej, aby nie utracić wpływu w Paryżu, a wiadomo, że żadna stolica w Europie i poza obreębem Europy nie posiada tak wybitnego znaczenia jak właśnie Paryż. Rada municypalna dopuszczała się od roku 1884 formalnych zgwałceń istniejącego prawa, nie chcąc uznawać nad sobą żadnego zwierzchnictwa, a prezydent i ministrowie milczeli, gdyż obawiali się użyć siły zbrojnej na stłumienie wyryków radykalnej reprezentacji. — Prefekt departamentu Sekwany, choć mu prawnie należy nadzór i znaczna część władzy wykonawczej na obręb Paryża, nie mógł nawet zamieszkać w ratuszu, a wpływ jego na sprawy miejskie równał się zeru. Rada municypalna lekceważyła sobie nawet powagę Izby poselskiej, będąc pewną, że znajdzie poparcie i obronę u radykalnych posłów. Byłaby może i nowa rada municypalna sprawowała formalne rządy absolutne w Paryżu, gdyby nie korupcja. Szanowni reprezentanci, nie czując nad sobą żadnego wędzidła, popelniali skandaliczne nadużycia. Urzędy miejskie rozdawano kreatorom reprezentantów, a zdających i zasługujących obywateli wykluczano. Podczas subskrypcji na pożyczkę radni nie dopuścili nikogo, tylko sami familiarnie załatwili operację finansową, na której zarobili miliony. Tu się przerachowali, bo i Francuzi mimo swego radykalizmu są bardzo drażliwymi w sprawach pieniężnych, a wiadomo, że co do oszczędności naród francuski niezawodnie pierwsze dzierży stanowisko. Powstało oburzenie w całej Francji, a i w Paryżu znalazła się silna opozycja przeciw członkom rady, bogacząc się kosztem obywateli. Izba deputowanych roztrząsała tę sprawę. Wtedy nakoniec, ulegając parciu opinii, wystąpił energicznie rząd francuski, a przedewszystkiem Constans, minister spraw wewnętrznych. Korzystając z zamieszek w dniu 1 maja, zaczął prefektowi Sekwany mieszkanie w ratuszu i objął nadzór w administracji miejskiej, skutkiem czego samorząd nie został wprowadzony, ale podległ pewnym ograniczeniom. Radykalowie paryżcy podnieśli okrzyk oburzenia, gdyż odebrano im wyjątkowe, uprzywilejowane stanowisko i zaczęto ich traktować na równi z innymi Francuzami. Pewna część rady założyła protest, ale nie to nie pomoże, zwłaszcza, że pomiędzy członkami nie ma

jedności. Oportuniści walczą z radykałami, a choć niektórzy ministrowie stoją po stronie estatnich, Constans niezawodnie przekona radę municypalną paryżką, że trzeba się poddać istniejącym prawom, na czem Francja bardzo wiele zyska.

## Telegramy.

Zanzibar, 13 maja. Miejsce portowe Lindi, leżące na południe od Kilwy przy ujściu rzeki Ukereki, zostało ośdzone przez wojsko majora Wissmanna. Poprzednio wojenne okręty niemieckie ostrzeliwały Lindi. Pozostaje jeszcze do wzięcia Mikindani.

Cetynia, 12 maja. Powstały trudności z powodu zaprowadzenia liturgii słowiańskiej w kościele katolickim w Czarnogórze. Dla załatwienia tych trudności wyjechał Milinowicz, Biskup katolicki w Antivari, do Rzymu.

Wiedeń, 12 maja. Cesarz przyjął protektorat wystawy krajowej w Pradze, która ma się odbyć 1892 roku.

Białogród, 13 maja. Ministerstwo skompletowane. Tauszanowicz obejmuje tekę handlu i rolnictwa, Nikolicz oświecenia, Głaja spraw wewnętrznych.

Królowe, 13 maja. W tutejszych fabrykach i w okolicy świętuje 3000 robotników. Wszędzie przeszkadzają strajkujący robotnikom w pracy; zawieszano wojsko.

Wiedeń, 13 maja. Ma być utworzona osada zamorska, gdzie będą wywożeni niepoprawni zbrodniarze.

Sprawa indemnizacji galicyjskiej ma być ostatnim przedmiotem narad Izby poselskiej. Klub czeski będzie głosował za indemnizacją.

\* W ziemi chełmińskiej odbędą się, jak wiadomo, dnia 27 czerwca wybory do Izby panów, a spisy uprawnionych do głosowania wyłożone są do dnia 20 maja.

Uprawnieni do głosowania są następujący wyborcy:

### I. Polacy:

1) Kossowski z Gajewa, 2) Chrzanowski z Ostrowa, 3) Działowski z Działowa, 4) Słaski z Trzebeza, 5) Rybiński z Dębica, 6) Kalkstein z Pluskowes, 7) Mieczkowski z Ciorza, 8) Karwat z Wichulca, 9) Ossowski z Najmowa, 10) Chrzanowski z Gryżlin, 11) Jackowski z Sędzi, 12) Kawczyński z Linowca.

### II. Niemcy:

1) Vogel z Nielubia, 2) Loga z Wicherza, 3) Raabe z Linowca, 4) Chomse z Orla, 5) Friese z Świętego, 6) Ossmann z Salna, 7) Dobberstein ze Skurgu, 8) Prage z Szenwaldzika, 9) Körber z Körberode, 10) Wolff z Gronowa, 11) Parpart z Wybeza, 12) Schack z Tuszewa, 13) Probst z Straszew.

Ostatni z nich, Probst z Straszew w powiecie lubawskim, dopiero 26 kwietnia r. b. obchodził 50-tą rocznicę nabycia majątku tego przez swą rodzinę.

Co do p. Parparta z Wybeza przemilczono nie podobna, że wedle hipoteki nie jest wieś ta własnością jednej osoby, ale raczej dwóch braci. Który więc z nich do głosu uprawniony, jest rzeczą wątpliwą, jak i to nie jasne, czy może jeden z współwłaścicieli występować czy to w zastępstwie za drugiego, czy też w ogóle w takim razie głos ze wspólnej takiej własności nie pozostaje raczej w zawieszaniu. To samo zachodzi i co do p. Schacka z Tuszewa, w powiecie lubawskim. W hipotece wieś ta zapisana na brata i siostrę, dziś wdowie po sędzim.

Wyborcy Polacy dobrze to robią, jeżeli podniosą co do tych dwóch głosów protest i to wcześniej, bo czas do sprawdzania listy wyborczej niebawem upływa.

Nadto należy ze strony polskiej dochodzić, czy w liście kto z uprawnionych do głosu Polaków nie pominięty. Ku tej stronie należy spieszenie podjąć dochodzenia co do Sarnówka, które już w roku 1821 było w ręku Kawczyńskich, dalej co do Kitnówka w ręku p. Fragstein, co do Zajęczkowa, które ma pan Różycki, a wreszcie i co do Stanisławowa-Służewa w ręku Wodzińskich.

\* „Pan Tadeusz” przed Izba karną sądu ziemiańskiego w Grudziądzu. Dziełem to pośmiertnym Rexa

— nie „Pan Tadeusz”, ale przedłożenie „Pana Tadeusza” Izbie karnej w Grudziądzu, aby nad tak niebezpieczną dla spokoju publicznego książką wyrzekła swe anatema. Przecież Bartek-Prusak na radzie u Maćka Dobrzyńskiego wymyśla Prusakom co się znieści, a ustęp ten, jak na słuchaczach Niemcach okropnie robi wrażenie, tak też umysły Polaków podburzyć może do gwałtów przeciwko narodowości niemieckiej. Tyle Rex i pan prokurator.

Ale Izba karna przeczytawszy tłumaczenie „Pana Tadeusza” przez Lipinera, odrzuciła w terminie dnia 10 maja wniosek prokuratora i uwolniła dzieło motywując wyrok w taki sposób: nie należy koniecznie na intencjach autora dzieła, wystarczająco niezgodne z § 130 kodeksu karnego intencje osób rozprzestrzeniających dzieło; zamiarem zaś tych osób było krzewienie oświaty polskiej i znajomości literatury ojczystej; przemowa Bartka-Prusaka może pobudzić w danym razie kilka osób do gwałtów przeciwko społeczności niemieckiej, nigdy zaś całą społeczność polską czyli całą „klasę społeczeństwa”, czego § 130 nieodwrotnie wymaga.

Pan prokurator oświadczył prywatnie, że rewizji przeciwko temu wyrokowi nie założy, można tedy sprawę raz na zawsze za rozstrzygniętą uważać.

Jakkolwiek ten wyrok Izby karnej grudziądzkiej ratuje nam nasz najdroższy klejnot literacki, musimy wobec powyższego umotywowania zauważyć, że „Pan Tadeusz” nikogo do gwałtów podburzyć nie może. Wynika to nie tylko z epicznego charakteru dzieła, ale należy to nadto do jego tajnych, przedziwnych właściwości, że uspokaja a nie burzy, że leczy po prostu każdą chorą nędzną polską duszę.

Elokwencja zaś Bartka-Prusaka bawi tylko, niezdoła zaś jest zatrzeć nigdy wrażenia, jakie cudowna harmonia i spokój dzieła na każdym czytelniku wywierają. Równocześnie z Bartkiem-Prusakiem przemawia też u Maćka i Buchmanna, którego wprowadza tam poeta wiedziony delikatną bezstronnością, a którego i „niemieckie rządy” w dobrach polskich szlachta z szacunkiem wspomina.

Ubolewać przychodzi nad tym smutnym przejawem cywilizacji niemieckiej, że nawet nad „Panem Tadeuszem” rozprawia się z całą powagą na sądzie, jako o książkę dla spokoju publicznego niebezpieczną. I sąd nie uważał nawet sprawy za łatwą i niewątpliwą, jakkolwiek czytał tłumaczenie, gdyż właśnie wątpliwością sprawy umotywowano w części odrzucenie wniosku obrońcy, aby kosztą obrony nałożyć kase państwowej. („Gaz. Tor.”)

## Dwie miary.

Pisaliśmy już niejednokrotnie na ten temat w „Kuryerze”, ale wywody nasze zwrócone były prawie zawsze przeciw naszym najserdeczniejszym — dziś przychodzi nam zwrócić się przeciw naszym przeciwnikom we własnym polskim obozie. Słowa nasze będą sine ira, proste i obiektywne, ograniczą się na samo wskazanie faktu.

Kiedy zamieszciliśmy w piśmie naszym Program niedalekiej przyszłości, spadły na nas ze strony przeciwników naszych gromy udanego oburzenia, spotwarzenia, szyderstwa, słowem wszystkiego, czego się spodziewać można od nieprzyjaciela pragnącego w całej pełni wyzyskać następującą mu się sposobność. Jedni mówili, że wprowadzić tam nie powiedziano nic, czego by już dawno nie wiedzano — ale jednak dopatrywali się ukrytych a podstępnych planów, wiodących do zguby Ojczyzny. Drugi obrzucali nas po prostu najpospolitszymi obelgami, bo to u nich najlepszy argument.

Gdyśmy nasz program objaśnili, gromy te zaczęły słabnąć — a gdyśmy wykazali, że w Izbie poselskiej już przed naszym „programem” to samo wygłaszano zdanie — papierowi ci gromowładcy uciekli zupełnie.

Dziwna rzecz, że im dalej w las, tem więcej drzew, że im częściej powtarzają się programy przyszłości —

tem zachowanie się panów przeciwników skromniejsze i grzeczniejsze.

I tak kiedy członek Izby Panów pan hr. Józef Mielżyński wypowiedział dnia 7 maja poglądy i zapatrywania podobne do naszych, cośmy w piśmie naszym zaznaczyli dostatecznie przez oddanie jego mowy odmiennym drukiem — „Dziennik Poznański” milczał nasamprzód przez cały tydzień, aż nareszcie, gdy mu to milczenie z pewnej strony dość niegrzecznie wyrzucić poczęto, zdobył się wczoraj na rozwlekły artykuł p. t. „Wystąpienie hr. Mielżyńskiego i ks. Ferd. Radziwiłła w Izbie Panów”, w którym już wyraźnie oświadcza, że jakkolwiek

„i jeden i drugi mówca dodawali do tego wszystkie te zapewnienia niezachwianej lojalności, jakieby i najpodejrzliwsza uległość wymagać mogła, a któreby („Dziennik Pozn.”) może właśnie dla tego do pewnego stopnia poczytywał za zbyteczne” — to jednak (słuchajcie!) „nie czyni z tego powodu reprezentantom naszym w Izbie Panów jakiegokolwiek zarzutu”, — przeciwnie: „z pełni przekonania twierdzi, że merytoryczna część ich przemówień jest wszelkiego uznania godną.”

„Goniec Wielkopolski” zaś zauważył nawet, że zdania p. hrabiego Mielżyńskiego, wypowiedziane są wprawdzie uprzejmie, lecz z godnością.

Przypomnijmy najprzód Czytelnikom naszym, co powiedział w środę zeszłą pan hr. Mielżyński w Izbie panów i przytoczmy jeszcze raz dosłownie jego oświadczenie w obec rządu pruskiego.

Pan hrabia powiedział:

„.....Gdyby głos nasz miał być głosem wołającego na puszczy, to przynajmniej spełniliśmy naszą powinność przed Bogiem i w obec państwa, gdyż napełnia nas i mnie z pewnością nadzieja to, że pamiętamy także o zobowiązaniach naszych w obec państwa, że pomimo, iż czyniono wszystko, aby w nas zniszczyć monarchiczne i konserwatywne poczucie, nie możemy pod tym względem żadnego sobie robić zarzutu.

Pragnąłbym, aby u wszystkich, którzy zostali dotknięci w swych interesach, uczucie to było tak silnem i tak nieskazitelnem, jak w polskich poddanych Jego Cesarskiej Mości. Dotknięto nas w naszych najświętszych prawach, wywierano we wszystkich dziedzinach publicznego życia i wychowania niesłychany ucisk, a jednak, M. P., nie usłyszeliście od moich ziomeków nigdy ani publicznego, ani skrytego wyrazu niezauważania, lub braku szacunku dla korony.

To nam też daje w tej chwili nadzieję, że dostojny dzierżyciel korony traktować nas będzie jak swoich poddanych z właściwą sobie potężną miłością i że pan prezes ministrów wystawi sobie pomnik w wdzięcznych sercach milionów, dopomagając Jego Cesarskiej Mości w prowadzeniu polityki, kierowanej taką miłością królewską.

Dla państwa byłoby to zaiste dziełem niepośledniego znaczenia. Dążyłbym do pokoju na podstawie naturalnych i Boskich praw szczerpionych i także naszych obowiązków, których nie będziemy nigdy lekceważyli.”

Konstatujemy po prostu fakt tego uderzającego traktowania u nas kwestii politycznych tej doniosłości, jakieśmy poruszyli i jakie poruszali w Izbie panów p. hr. Mielżyński, który powiedział pomiędzy innymi, „że uczucia konserwatywne, monarchiczne (a więc lojalne) są u nas daleko silniejsze, rzetelniejsze i nieskazitelniejsze, ani-

żeli u samych Niemców.” Nas, którzyśmy wypowiedzieli zdanie, że powinniśmy być podporą tronu (naturalnie jeśli doczekamy się uznania praw narodowości naszej i Kościoła) i powinniśmy zwalczać żywioły przewrotu, dążące do zniweczenia chrześcijańskiego porządku rzeczy — nas nazwano zdradami kraju — gdy to samo w superlatywie, jako kategorię twierdzenie, wypowiedział pan hr. Mielżyński, — „Dziennik Poznański” najprzód milczy długo — a potem oświadcza pokornie, że zarzutu żadnego uczynić niezdolny; — „Goniec” zaś powiada, że pan hr. Mielżyński mówił z godnością, choć uprzejmie — choć dodaje co prawda, że za to dostał „szczutka w nos”, bo pan generał Caprivi nie raczył odpowiedzieć na to oświadczenie „uprzejmie, choć godne.” „Goniec” zapominał tutaj widocznie, że pan kanclerz nie odpowiadał także na oświadczenie posłów różnych frakcji niemieckich ani w sejmie, ani w Izbie Panów.

Tu są widocznie dwie miary, których nikt nie zaprzeczy i które dowodzą, że niewygodnego przeciwnika chciałoby przy danej sposobności per fas et nefas zmiażdżyć i zniweczyć, aby go wyprzeć ze stanowiska, na którym sprawę naszej służy uczciwie i wiernie.

## Mowa msgra dr. Stablewskiego

wyłożona w sejmie pruskim w dniu 12 maja 1890 r. przy obradach nad przymusowym uczęszczaniem do szkoły.

Mości Panowie! Trudno mi przyznać, aby projekt ten był wyrazem szacunku dla praw rodzicielskich a także i wyrazem usprawiedliwionej swobody w dziedzinie nauczania. Niepodobna mi również zgodzić się na rozprzestrzenienie atrybucji władzy administracji szkolnej, o której twierdzić mogą — a wraz ze mną wielu innych, — że łatwiej ulega błędowi, aniżeli wszelka inna administracja. M. P.! należy tutaj atoli z drugiej strony uznać, że projekt ten przynajmniej porusza piękną bardzo kwestyę. Czyż Panowie doprowadzicie do jakiegoś rozwiązania, o tem śmiem wątpić.

Aby prześledzić natychmiast in medias res, do początkowego terminu przymusowego chodzenia do szkoły, zauważyć muszę, iż jest to dawna kwestya sporna. Nie mam zamiaru sięgać do Heyzoda i Kwintyliana, lecz odnoszę się tylko do pruskiej Izby deputowanych, gdzie od szeregu lat i świeżo znowu rozprawiano nad tą sprawą i gdzie nie doprowadzono jeszcze do ostatecznego zgodnego rezultatu. Przypnę atoli także, iż jest to sprawa trudna do rozwiązania dla wszystkich interesowanych. Dziwi mnie tylko to, że administracja szkolna prztem zbyt małą kładzie wagę na powagi lekarskie i stroje higieniczne. Słyszeliśmy jak w plenum i w komisji, jak to też co dopiero uczynił p. Rickert, zwracano uwagę na sąd pruskiej deputacji spraw medycznych z r. 1883. Pan poseł Rickert przytoczył zdanie innych powag lekarskich, odnoszące się do opóźnienia początków nauki, a mógłbym tutaj jeszcze wspomnieć prof. dr. Bocka, który twierdzi, że w szóstym roku życia, jak tego dowodzą także powagi wymienione tutaj przez p. Rickerta, mózg dziecka jest jeszcze miękki i wodnisty i nie powinien być wystawiany na żadne silniejsze wrażenia i że dopiero siódmy rok życia uzasadnia przypuszczenie do szkoły.

Jeżeli tak jest — a jako profan muszę się spuścić na zdanie powag lekarskich i nie słyszałem także, aby rząd na swoją korzyść przytoczył choć jedną powagę lekarską — to w każdym razie pewną jest rzeczą, że rozpoczynanie nauki w szóstym roku u słabowitych, chorewych i źle odżywianych dzieci musi być niebezpieczne dla późniejszego duchowego i fizycznego rozwoju dziecka — tem więcej myślę, u dzieci, którym przy wstępie do szkoły natychmiast zamknięto drogę do naturalnego rozwoju i które całą naukę muszą naraz pobierać w obcym języku jakiegoś nigdy w życiu swoim nie słyszały,

(wołania na prawicy).

# Uczmy dzieci czytać po polsku!



— czy to nie prawda? Przysnacie mi, panowie, że u nas na wsi dziecko nie słyszało żadnego wyrazu niemieckiego i proces ten uczenia się w tym języku musi się u dziecka nagle rozpoczynać.

Ze ten proces musi zbyt silnie zajmować mózgowie dziecka, przysnają to wszyscy, którzy cokolwiek mieli do czynienia z pedagogiką.

Mogę jeszcze dodać i to, że podczas kiedy z początku dziecko po większej części z radością podąża do szkoły, ponieważ jest ona czemś nowym dla niego, to u nas właśnie dzieje się przeciwnie. Dla czego? M. P. nie będę tego pytała tu obszerniej rozbić, to atoli muszę tylko zaznaczyć, że kiedy dziecko stanie w obec nauczyciela, który się nie zbliża do niego z językiem ojczystym, który go za serce nie chwytą, nie zdobywa jego zaufania, — że umysł dziecka musi koniecznie się mieszać. Dziecko traci przytem swą swobodę, chodzą na naukę z obawą i strachem, co także musi szkodzić władzom myślenia dziecka i nie może mieć korzystnego wpływu na jego duchowy rozwój.

Za późniejszym rozpoczynaniem nauki szkolnej przemawia u nas inna jeszcze okoliczność.

Pan poseł Rickert zwrócił także dzisiaj uwagę na to, że przy wielkim oddaleniu, zimą w czasie niepogody, śniegu itd. to pójście do szkoły może dla dziecka, mianowicie w 6 roku, stać się bardzo niebezpiecznym a kto tak często jak ja widywał te drobne niebożątka w czasie niepogody jak szły „gesiego“, ten musi być za to, aby poselska do szkoły więcej już fizycznie rozwinięte dzieci, mianowicie po wsiach. Jeżeli się przytem pomyśli, że to są po większej części złe żywione i niedbale odziane dzieci, robi się miękko i smutno na sercu, gdyż przewidzieć nie trudno, że wiele dzieci z takiej przechadzki do szkoły przynosi sobie zarodek do późniejszych chronicznych lub ciężkich chorób. Wiele rodziców i matek skarży się na wczesne posłanie do szkoły, jako na przyczynę śmierci ich dzieci.

Należy także wziąć na uwagę, że przy tak surowym i niepraktycznym karaniu za opuszczenie szkoły, jak to się u nas dzieje, rodzice sami posyłają nawet słabowite i drobne dzieci do szkoły — aby ująć przed woźnym i karą za nieposyłanie dziecka do szkoły.

(Wielka prawda!)

Mości Panowie! twierdzą, że w kwestyi tej leży część socjalnej niedoli, którejby można ulżyć przez opóźnienie początku nauki szkolnej do ukończonego 7 roku życia.

Mości Panowie zwracam uwagę na to, że w Szwajcarii w większej części kantonów rozpoczyna się przymus szkolny dopiero z ukończeniem 7 roku życia, a przynajmniej Panowie, przecież, że Szwajcarzy umysłowo stoją na równi z Niemcami.

Byłbym więc za to, kiedy także wszystkie powagi lekarskie a przynajmniej wszystkie u nas znane, przemawiają za 7 rokiem życia, aby wyznaczyć ukończone 7 rok życia na obowiązkową naukę szkolną a wcześniejszy termin pozostawić dla dzieci jako uprawniający do zwiedzenia szkoły. Przez to uczyniłoby się zadość wszystkim życzeniom, które żądają wcześniejszego rozpoczęcia nauki w szkole.

Byłbym zadowolony z § 5 projektu, gdyby był lepiej sformułowany, bliżej określony i rozprzestrzeniony. Przez to położony byłby tam błąd, które pan minister oświecenia nazwał tutaj szluzami głupstwami.

Niestety, z mojej najbliższej okolicy przytoczę tu muszę fakt, że w obwodzie inspekcji pana pastora Bocka w Wrześni, sięgającym aż do powiatu średzkiego, w Zasutowie i Nekielskich Oleśkach, zmuszając w jednej szkole mniej więcej 35 dzieci, w drugiej 15 dzieci katolickich do biernego udziału w nauce religii ewangelickiej,

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.)

Itinerarium Bożogroba gnieźnieńskiego,

ks. Jakóba Lanhausa, z r. 1768.

(4) Skreślił St. K.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 108.)

Muzeum księży Franciszkanów ks. Jakób tak opisuje: „Są tam różne konchy morskie piękne y dość drogie, jedne okazujące się powierzchownie a drugie wewnątrz, bo rozerznięte przez puł; są tam y różne zwierzęta lesne z Azji, Afryki y Ameryki, różne morskie ryby, monstra naturae in spiritibus, potym różne kości, łuski, chleb etc. versa in lapides et habentia similitudinem talium; są tam też obrazki ex lapidibus scissis in quibus natura mira ad similitudinem picturæ elaboravit: item różne kruszce, złote, srebrne, miedziane antiquissimae ollae et amphorae, talerze etc., potym różne instrumenta należące do Artem Mathematicam. Hic vidi per auctivum Babylonem, item per aliud auctivum majus także bardzo piękną, która wyalowana jest na papierze, ale wydaje się jak w rzeczy samej. Przed tą sąla leżą dwa Sodomitae ex aurichalis zrobieńi et actu coeunt, co przez to auctivum ad vivum

mimo usilnych prośb rodziców, których za to biorą w karę za zmułę dzieci w szkole. Odnosne zażalenie leży zapewne w rejencji w Poznaniu. Faktem to atoli jest, a podobne usterki ciągle zachodzą mogą. Ponieważ widzę tu i pana tajemnego radcę Schneidera, przeto zwracam mu na ten obwód szkolny uwagę. Dzieją się tam rzeczy, które zdumiewają. Pan minister kultu oświadczył się stanowczo za zatrzymaniem status quo pod względem języka wykładowego w religii według rozporządzenia z roku 1883. A pomimo to zaprowadził ów pastor przed trzema laty wykład religii dla dzieci polskich w języku niemieckim w Psarskich Oleśkach. Takim wykrecozaniem co do udziału w nauce religii stała, niestety, brama otwarta.

Co do § 6, to nie będę się wdawał w dalsze wywody. Muszę tylko skontentować, że tam ograniczone jest prawo rodziców w sposób zupełnie nieusprawiedliwiony i niezgodzący się wcale z konstytucją, przeciwko czemu stanowczo zaprotetować musimy.

Co do terminu zwalniania od uczęszczania do szkoły, jaki przepisuje § 3, to wcale się na niego nie godzę. Słusznie jest i sprawiedliwie, że przynajmniej oznaczono w ustawie stały termin, że narzeczcie odstąpiono także od znanego rozkazu gabinetowego, pozostawiającego uznaniu duchownego decyzję, czy dziecko posiada potrzebne dla każdego człowieka wiadomości i czyniącego od tego zależnym zwolnienie od uczęszczania do szkoły. Mości Panowie i Wy z lewicy przysnacie, że duchowny właściwie posiada więcej znajomości odnośnych stosunków w swej parafii, a więc i znajomości dzieci, jak nowi inspektorzy szkolni. Duchowny żyje wśród ludu, zna jego potrzeby, jego biedę, złączony jest z nim wielu węzłami, nie jest zaś tak ściśle z nim złączony żadnymi biurokratycznymi szablami, jak urzędnik. A pomimo to w własnego doświadczenia stwierdzić mogę, że, ponieważ nie było żadnej stałej granicy przy zwalnianiu, doprowadzało to do licznych zarządów pomiędzy sądami i do skarg, zażaleń i prośb rodziców przy zwalnianiu dzieci ze szkoły. Miałem dawniej honor być lokalnym inspektorem szkolnym, jako nauczyciel religii w Sremie, teraz naturalnie nim nie jestem, nie wolno mi nawet kierować nauką religii we własnej mojej parafii. Wówczas przekonałem się rzeczywiście, że to zwolnienie od obowiązku szkolnego, pozostawione decyzji duszpasterza, a więc ówczesnego inspektora szkolnego, doprowadzało do wielu niedogodności i zatargów. Tém większe sprowadzało to musi nieporozumienie obecnie, gdzie to pozostawiono decyzji świeckiego powiatowego inspektora szkolnego.

W moim powiecie przekonałem się niejednokrotnie, że szesnastoletnie dziewczęta chodząły jeszcze do szkoły razem ze starszymi chłopakami. Wyobrazić sobie możecie, jak wielkie w takim razie zachodziło niebezpieczeństwo! Istotnie też wystosowałem do rejencji poźnańskiej zażalenie, która je uwzględniła.

Przyjrzawszy się teraz temu § 3 z jego klauzulą, że zwolnienie ma się skuteczniać po skończonym roku 14, że zwalnianie ma się odbywać dwa razy do roku, nie mogę przyjąć do innego przekonania, jak że to jest przedłużeniem w wielu przypadkach obowiązku uczęszczania do szkoły o całe pół roku. Albowiem dziecko, urodzone 30 lub 29 marca, zwolnione będzie z dniem 1 kwietnia; urodzone natomiast w dniu 2 lub 3 kwietnia, musi jeszcze przez całe lato, przez pół roku chodzić do szkoły. Panowie, żyjący wśród ludu, mający z powodu swych różniczych stosunków styczność z ludem lub po miastach zatrudniający się ubóstwem, przysnają mi, że tu jest jedna osoba mniej do żywienia, jedno dziecko mniej do odziewania, i widzieli zapewne, z jaką pożądlivością oczekują rodzice, matki, dnia, w którym mogliby czternastoletniego chłopaka lub dziewczę oddać w lepszą służbę. Dziś tam, gdzie

się wydaie, bo y tak szczerne ulani. Potym widziałem różne zwierciadła, które coraz inaczej czeleka reprezentują, raz z długą twarzą, drugi raz z bardzo krótką, potym ze czterema, z 5 y 6 twarzami: i jeszcze tu widziałem szczerzenie zrobiony y kosztownie Grób Jerolimski: nad to pokazywał X. Avellin metamorphosim to jest perspektywę iakby zalaną acsi smolą podkładał obrazki, na których było co inszego malowane, a co inszego widziało się przez dziurkę, iak szpilka może przeżyć, więcej obiecał mi pokazać, aż powróce, bo y czasu nie było; mają tam jeszcze y drogie kamienie, metaly, y co inszego.

Był też ks. Jakób kilka razy w kościele św. Szczepana, który mu się wydawał „strasznie ciemny“, z Imćpanem Ignacym Świeteckim zaś z Czernycy, który mieszał także „U złotego niedźwiedzia“, poszedł na komedya francuską, zapłaciwszy wstępno zł. 1, gr. 18.

„Było pięć scen — mówi — ale o zakochaniu się; potym była nocna komedya, to jest same tance, ale piękne; osobliwie tu dziewczynka dość mała przedźwinnie tancowała, szybko ręk y nog nader piękna; bierze na puł roku złotych czerwonych 300. Theatrum piękne, bo pod protekcją cesarzewy i tam jest loza iey piękna.“

się to nie stanie, zachodzą liczne skargi i zażalenia. Matki nachodzą dom powiatowego inspektora szkolnego, nachodzą duchownego z prośbą, aby się za nie wstawili o zwolnienie czternastoletniego dziecka. Kto zna materyalne położenie ludu, ten mi przysnaje, że przedłużenie obowiązku uczęszczania do szkoły o pół roku, jest wielkim ciężarem. Jeżeli Jęgomość Cesarz i Król nasz tak wspaniałomyślnie podaje dłoń ubogim, aby im dopomógł w biedzie, to i administracya szkolna winna, zdaniem moim, pójść za tym Najwyższym przykładem i nie powinna nakładać na lud nowych ciężarów.

M. Panowie, będę więc głosował za tem, aby, jak to kolega p. Reichensperger proponował, ukończony rok 13 zupełnie celowi szkoły ludowej wystarczał, ale, niestety, bardzo często spuszcza się z oka cel szkoły, jako szkoły ludowej. Gdyby w szkole ludowej ograniczono się na to, co koniecznie jest potrzebnem, na to, co jest pozytywnie koniecznem — i to na podstawie silnego, dobrego, religijnego wychowania, — i gdyby ze szkoły usunięto wszystko to, co jest wątpliwe pożytecznem, wszelką półwiedzę, toby rok 13 był już wystarczającym. Poseł Reichensperger zupełnie dobitnie wskazał na socyalne niebezpieczeństwa tej półwiedzy i tego wątpliwego pożytku, jakie do szkoły wniesiono.

Co do zmuł szkolnych, to zbadanie ich przysnaje w ustawie nadzorczą władzę szkolną. Któż jest u nas ta nadzorczą władzą? Jest nim lokalny inspektor szkolny, będący zarazem inspektorem powiatowym, nie stojący w żadnej styczności z ludem, znający bardzo mało stosunki jego, osadzający częstokroć bardzo źle z za zielonego stolika swego biura stosunki ludu. Doprowadzało to do największych skarg, do największego niezadowolenia, gdyby sprawa zmuł szkolnych i kara za nie miała być w taki sam sposób, jak dotąd, prowadzona. Mojem zdaniem winni o tem stanowić nadzorcza władza szkolna z dozorem szkolnym. Dla czego dozór szkolny? — ponieważ w nim zasiadają ludzie lud znający, ludzie z gminy, a niejednokrotnie i duchowny. Daje to większą gwarancję słusznego i prawidłowego osądzenia odnośnego przypadku. Krom tego pragnąłbym zwrócić panu ministrowi uwagę na to, że obecnie wśród ludu najwięcej zniechęcenia w powiecie osobą jest powiatowy inspektor szkolny, mianowicie też ze względu na kary szkolne. Gdyby dozór szkoły pospół z nauczycielami i powiatowym inspektorem szkolnym zmuły szkolne badał, toby nie nawiąsała ta rozdzieliła się i na dozór szkolny. Tym sposobem wzmacniłoby się niejako stanowisko powiatowego inspektora szkolnego i nauczyciela.

Co do obecnego systemu nakładania kar szkolnych, to już tu wiele było zażaleń z tego powodu. Dziś tyle tylko powiem, że dotychczasowy system praktykuje się w myśl zasady: summum jus, summa injuria. Jeżeli z powodu późniejszej pory wnioszek do ustawy nie będzie odcroczone, ale przekazany komisji, wtedy trzeba będzie uwzględnić humanitarne zasady i wyniki praktycznego doświadczenia, jak realne stosunki wymagają, a nie podług rozumowań osób, siedzących za zielonym stołem. Nie chcę przytaczać specjalnych wypadków, wskazać tylko ogólnie panu ministrowi, ile się zdarza nadużyć co do wymierzania kary za zmułę szkoły. Karano n. p. u nas za to, że dzieci ze wsi nie przyniosły świadectwa lekarza, choć rzadko na wsi doznają nasze dzieci opieki lekarskiej. Potém karano, jeżeli sołtys miejscowy nie dał poświadczenia, opatrzonego pieczęcią, że dziecko było lub jest chore. Czyż sołtys zawsze jest gotów opuścić na polu plug i wół, żeby wystawił świadectwo i przyłożyć pieczęć? Ojciec lub matka mają osobiście donosić o chorobie dziecka. Wiemy, że to są żądania niewykonalne.

Faktem jest, że karano rodziców, których dzieci nie były w szkole, aby pielegnować chorą matkę i starać się o re-

szę rodziny; ci rodzice zostali ukarani, gdyż dzieci nie odwiedziły szkoły.

Były też przypadki, że karano dzieci, które poszły do spowiedzi, albo w święta katolickie były przytomne nabożeństwu w kościele. Niejaki Korpala z Królewskiej wsi użalił się z tego powodu przed królewską rejencją w Bydgoszczy, na co odebrał odpowiedź, że powinien był szukać sprawiedliwości na drodze sądowej. M. P., jakże można dawać taką odpowiedź ubogiemu człowiekowi? Trzeba było dać napomnienie odnośnej władzy szkolnej.

(Głosy: Prawo!)

Wychodzi na to, co mówiłem: summum jus, summa injuria. We wszystkich podobnych sprawach dozór szkolny może daleko sprawiedliwiej wydać wyrok, aniżeli wyższa władza szkolna, i gdyby co miesiąc, lub co ćwierć roku odbywały się wspólne w tym celu narady, nie byłoby wcale zajęć nieprzyjemnych.

Sądze, że możnaby w niejednym zgadzić przepisy szkolne ze względu na czasowe i miejscowe stosunki. W okolicach naprzykład rolniczych, gdzie braknie sił roboczych, możnaby podczas upraw buraków zwalniać starsze dzieci biednych rodziców na 10 do 14 dni, aby zarobiły trochę grosza na zimę. Nauczyciel mógłby w takim razie poświęcać więcej usilnej pracy młodszy dzieciom, zatem nauka szkolna nieby na tém nie straciła. Starsze dzieci wnetby powetowały czas utracony, gdyby tylko nauczyciel się o to chciał postarać.

Widzimy często, że ludzie z powodu nędzy nie posyłają dzieci do szkoły, a nieraz z powodu nędzy wolą pójść za karę do więzienia, aby tylko dzieci trochę zarobiły. W naszych okolicach zdarzył się nader smutny wypadek przed 1 i pół rokiem, że jeden ojciec rodziny miał zapłacić 1,80 mk., a drugi 2,70 mk. Nie mogli zapłacić, zatem poszli do więzienia ze soboty na niedzielę. Rano znaleźiono ich nieżywych, gdyż zadusił ich gaz węglowy. Są to wprawdzie przypadki, ale w ogólności trzeba dążyć usilnie do tego, aby podobne sprawy rozstrzygać z uwzględnieniem miejscowych stosunków. Mniemam także, że postępowanie co do wymiaru kar szkolnych jest trochę, powiedziałbym nieludzkie, przebijają się to i w przedłożeniu rządowem, gdyż w razie niezapłacenia kary pieniężnej ma zaraz nastąpić więzienie.

Wogóle karanie więzieniem za opuszczenie szkoły jest bardzo niebezpieczną sprawą pod względem socyalnym i moralnym, gdyż przez to lud zapoznaje się bez istotnej potrzeby z więzieniem, które dla tego powodu traci piętno hańby, mianowicie w tych razach, kiedy wymiar kary spotyka niewinnych. Rodzi się uczucie, że zostali niesprawiedliwie ukarani, cała gmina podziela ich zapatrywanie, przez co więzienie staje się w ich oczach miejscem cierpienia niesłusznego, a nie karnią, gdzie zbrodnia odbiera karę. Tego należałoby unikać. Jeżeli się ludzi upomina i czyni się im zarzuty, wtedy odpowiedzaj krótko: nie mogliśmy inaczej postępować, gdyż ścięgała nas nędza, ukarano nas niesłusznie. Gdyby dozór szkolny i urząd szkolny rozstrzygały wspólnie o karach za opuszczenie szkoły, wtedy, skroby nastąpiło zawyrokanie kary więziennej, byłoby środkiem nader skutecznym, a cała ludność uważałaby w takim razie, że jest to słuszny wyraz ogólnej opinii, zatem cel poprawy byłby osiągnięty.

Zgadza się więc o tyle z projektem prawnym, że komisya po rozważeniu nie właściwości dzisiejszego systemu, uwzględni uzasadnione potrzeby ludności.

Wypada mi jeszcze wrócić do sprawy co do udziału w nauce religii. Rodzicom w tym względzie trzeba przyznać większy wpływ niż dotąd; rodzice powinni być zwolnieni od przymusu w tych przypadkach, jeżeli uważają wykład religii za niedostateczny. Jeżeli się wyklada dzieciom religią w obcym języku, wtedy cel jest chylny, gdyż serce zamiast się ogrzać, czuje odrzucenie dla nauki. Żywi my przekonanie, że projekt do usta-

Od komisji redakcyjnej

Koła polskiego posel. w Wiedniu.

Posiedzenie Koła poselskiego polskiego w dniu 11 maja zajęte było w większej części ważnymi a poufnymi obradami w sprawie indemnizacyjnej; ale zważając na dobro sprawy, uchwalono jednomyślnie, aby tok i rezultat obrad zachować w tajemnicy. Postanowiono tylko ogłosić, że tak przewodniczący Jaworski, jak i cała komisya parlamentarna stwierdziły na tem posiedzeniu, iż mylnymi ciałem były i są wiadomości rozgłoszone w dziennikach, jakoby przewodniczący Koła lub ktokolwiek w imieniu Koła udawał się od klubu do klubu parlamentarnego z żądaniami, iżby członkowie tych klubów głosowali w Izbie za wnioskami większości komisji budżetowej w sprawie indemnizacyjnej; stwierdzono, że od czasu gdy przed kilku jeszcze miesiącami przewodniczący, wskutek jednomyślnego uchwały Koła oświadczył ministerstwu, że Koło posłów polskich sędzi rzeczą rzędu starość się, aby uchwalony został przez Izbę rządowy projekt ustawy zatwierdzającej ugodę w sprawie indemnizacyjnej i przeprowadzenie tej sprawy pozostawił rządowi, tak dotychczas na tem stanowisku trwa Koło i jego przewodniczący i nie toczył żadnych rokowań z klubami parlamentarnymi. Natomiast oświadczone ministerstwu, że Koło posłów polskich domaga się załatwienia teraz tej sprawy i na żadne odcroczenia jej zgodzić się nie może.

Po ukończeniu obrad w sprawie indemnizacyjnej, przystąpiło Koło do wyboru delegatów do delegacji wspólnych, a na mocy konstytucyj posłowie z Galicyi wybierają do tego ciała parlamentarnego siedmiu delegatów i dwóch zastępców. Głosowało 44 posłów i przy pierwszym głosowaniu wybrani zostali prawie jednomyślnie lub przeważną większością posłowie: Jaworski, Chrzanowski, Biliński, ks. Czartoryski, Popowski, Chmielec. Przy drugim głosowaniu wybrano siódmym delegatem posła Wł. Czyżkowskiego. Następnie wybrano pierwszym zastępcą posła Wysockiego, drugim posła ks. Mandycewskiego.

Na tem posiedzeniu przedłożył przewodniczący petycję do Koła nadesłaną przez Towarzystwo rolnicze krakowskie, w której Towarzystwo prosi o poparcie w ministerstwie rolnictwa żądanych przez to Towarzystwo rolnicze zasiłków ze skarbu państwa na r. 1891 na cele rolnictwa i na cele hodowli bydła i koni. Koło petycję tę przekazało polskiemu członkowi komisji budżetowej.

Separatystyczne dążności Rusinów.

Smutnej pamięci stronnictwo świętojurskie marzyło w swoim czasie o politycznym podziale Galicyi na polską i ruską; myśl ta, że tak powiemy zbrodnica, znalazła echo u ich epigonów moskalofów, grupujących się koło Towarzystwa imienia Kaczkowskiego i menderów Domu Narodowego, którym obecnie do zgodnej walki przeciw rzekomemu uciskowi ze strony nienawistnych Lachów, podają dłoń także ukrainofie t. j. stronnictwo narodowe ruskie. Bo choć dzielą ich zapatrywania i dążności, jeden grunt mają przecież wspólny — a tym jest walka z Polakami.

Dnia 25 marca r. b. zebrali się więc

certum quantum i ztąd mówił on, że nie jest in ipsius potestate haec facere, bo damnum inferret Sacrae Caes. Majestati: i dnakże kilka listów przyrzekł mi że odesłać hac postea, a przeto dał mi kopertę do siebie, abym na jego ręce posłał listy te in quibus erunt magnae importantiae res, albowiem byłem przymuszony natedy aperire ipsi statum kapituły gnieźnieńskiej, on mi czynił wzmiankę przysięgi, ale mi exponowałem etc.“

Ten pocznistrz tak kazał do siebie pisać: A Monsieur Monsieur de Nihil, Conseiller de Sa M. J. et Royale et Premier Directeur des Postes Autiques et Generales à Vienne.

Za pomocą uprzejmego Imćpana Franciszka Rossi „kamertinera“ ks. audytora najął sobie ks. Jakób „Weturina“ Włocha, który właśnie powracał do ojczyzny. Ugodził się z nim na 26 czerwonych złotych, miał zaś jechać razem z Pawłem Cukalą, kupcem włoskim, który umiał cokolwiek po polsku, gdyż w kraju naszym czas niejaki bawił.

Przed wyjazdem kupił za pośrednictwem Imćpana Hakla dla Imćpana Ewarystego, mecenasa w Rzymie, półtosa sześć dukatów, ale na „haubant“ powiadział we rady Imćpana Hakla, że kosztuje tylko 20 złotych, bo musiałby być dużo za nie myta zapłacić. (C. d. n.)



przedstawiciele wszystkich stronnictw ruskich w Narodnym Domu na narady, w których oprócz innych borykali wzięli udział posłowie sejmu: pp. Romańczuk, Rożankowski, Korol sławny wystąpieniami swymi w Sejmie, księża: Sirko i Hamorak, Okuniewski, Huryk i Barabasz. Oprócz zwykłych narzekania na ucisk narodu ruskiego przez Łachów i rząd austriacki uchwalono na tym zjeździe zwołać na maj b. r. wiec ruski do Lwowa, który między innymi ma zażądać — czy też wyrazić życzenie rozdzielenia Galicji na ruską i polską z osobną w obu częściach administracją. Cel tego życzenia dość jasny.

Jedni chcą wolniejszej ręki w swojej moskiewskiej propagandzie, drudzy szerszego pola do zaspokojenia swych ambitnych marzeń, a ponieważ niektórych z tych panów ta „ruska Galicja“ byłaby za szczyptą terenem do rozwoju ich działalności na korzyść ich współplemiennika z północy — tego tak gorliwego opiekuna ich narodowych ideałów, ich języka małopolskiego i unii, wyrazili życzenie przyłączenia do tej nowo utworzonej się mającej „ruskiej“ prowincji części Bukowiny i Rusi zakarpackiej (węgierskiej). Szkoda tylko, że to nie wyłącznie od nich zależy. Zaprawdę nie zły apetyt!

Ugoda czesko-niemiecka zainaugurowana przez hr. Taaffe'go, zaostriżyła widok ten apetyt i spodziewają się przy tym czesko-niemieckim ogniu upiec pieczeń własną, którą czuć dziegiem moskiewskim. Zapomnieli jednak ci panowie, że w Czechach nie nastąpił żaden rozdział terytoryalny, ale tylko rozgraniczenie interesów ludności dwóch różnych plemiennych narodów. U nas inaczej! Tu na tej ziemi dwa bratnie ludy od wieków dzielą dolę i niedolę, wielkimi razem stały przedmurzem chrześcijaństwu przeciw najazdom pogaństwa i kości ich w jednych mogiłach leżą, a krwią wspólnie wylaną podpisali wieczne braterstwo. Tych chęci rozłączać, to zbrodnia polityczna, tych jazyżyć na siebie, to pecha jednych w objęcia wspólnego, największego wroga, to zdrada popełniona na własnym narodzie.

Uda się wam Panowie na jakiś czas zamącić wodę i może wyłowić z niej jaką złotą rybkę, o którą wam głównie idzie, ale ten lud, który obecnie bałamucie i przeciw bratniemu narodowi jazyżycie, ten lud przeżyj narazie zdrowo i pozna w was fałszywe proroki i zasłużoną was obdarzy nagrodą: pogardą i przekleństwem. Bo lud ten nieoświecony, słysząc ciągle czy to na zgromadzeniach wyborczych, czy w rozmowie prywatnej od swjej inteligencji, czy wreszcie od swego duchowieństwa w świątyni i z ambony, że jest krzywdzony, uwierył w to na razie, choć się tych krzywd dopatrzyć nie może; wzmówicie w niego to wreszcie, że użyjemy tu trywialnego przysłowia, „jak w Niemca choroba.“ Ale to będzie tylko efekt chwilowy, bo cała ta wasza robota krecia zwróci się przeciw wam, bo kto wiatr sieje, zbiera burzę.

Dla własnych korzyści, dla zaspokojenia ambicji własnej, lub wreszcie dla takiej nagrody, jaką już otrzymali Namirowie, Płoszkańscy *et tutti quanti* — podejmować tę brudną robotę, to znaczy popełniać zdradę na własnym narodzie i wieść go do zguby, dla tego rzućmy wam przestrożę z Przedświu Krasniskiego: „Hajdamackie rzućcie noże, by nie klej na was wieki.“

Z dalszymi refleksjami wstrzymujemy się do rezultatu wiecu, a najciekawszym referatem będzie ów projekt podziału Galicji; — nielada zadanie wziąć na barki pan referent i ciekawi rzeczywiście jesteśmy, którędy poprowadzi on swoją linią graniczną. „Gw. K.“

## Sprawy sejmowe.

### Z rozpraw parlamentu niemieckiego.

Berlin, 13 maja.

(5 posiedzenie)

Początek o godzinie 1 minut 15.

Przy stole rady związkowej: panowie Caprivi, Böttcher, Lucius, Verdy, baron Marshall, Berlepsch, hr. Hohenthal, major Liebert i inni.

Na porządku obrad dalszy ciąg pierwszego czytania etatu dodatkowego.

Sekretarz stanu baron Marshall zawiadania Izbę o zajęciu Lindi przez majora Wissmanna.

Major Liebert, który w tych dniach powrócił z Afryki, zdaje sprawę z zdobytych tam wiadomości i doświadczeń i kreśli ekonomiczne i wojskowe stosunki kolonii. Zaznacza on najprzód wielką urodzajność jej, dalej słać wielkie czyny majora Wissmanna, który z czarnych żołnierzy utworzył wzorowe wojsko, opisyje potem bezpieczeństwo wybrzeża, warowność stacy i doskonałą opiekę nad zdrowiem ze strony Wissmanna. Jedną z wypraw — opowiada mówca — które teraz idą w głąb kraju, prowadzi Emin pasza; dla tego go pozyskano w tym celu, ponieważ nie jest wojskowym, lecz cichym i pokój lubiącem uczonym, a przeto człowiekiem najzaczętszego charakteru. Mówca wspomina potem o misjach, mianowicie katolickich, o których powiada, że najlepsze na nim uczyniły wrażenie; ich stacyą w Bagamo na zwa stacyą wzorową. W końcu zauwa-

ża, iż panowanie wojskowe w Wschodniej Afryce wydało znakomite owoce i że kapitał niemiecki znajdzie tam najlepsze umieszczenie.

Dep. Bennigsen (nar. lib.) prowadzi polemikę przeciw socjalno-demokratycznemu mówcy Vollmarowi z powodu jego nieprzychylnego stanowiska. Następnie mówca wychwala majora Wissmanna i jego pomocników i stara się udowodnić, iż nie należy być niezadowolonym z niemieckiej polityki kolonialnej, nie tak znowu kosztownej, teraz, gdy Niemcy zaniechały polityki podbojów. Polityka kolonialna — zdaniem jego — nie jest bynajmniej polityką awanturczą; do tego też nie prowadzi walka przeciw niewolnictwu, chodzi bowiem o stłumienie handlu niewolnikami i położenie tamy łowom na nich, a tutaj spotykają się interesy humanitarne z ekonomicznymi. Mówca następnie rozprawia o Towarzystwie wschodnio-afrykańskim i twierdzi, że nieprzychylnie i niesprawiedliwie dla niego zarzuty umilkły już zupełnie, broni także ekonomicznych przedsięwzięć Towarzystwa. W końcu p. Bennigsen wyraża nadzieję, że wczorajszej uwagi kanclerza, odnoszącej się do mającego się utworzyć wojska rzeszy, nie należy rozumieć tak, iżby ono miało się składać z Niemców.

Dep. Dr. Barth (wolnom.) oświadcza, iż jego stronnictwo może tylko te środki uchwalić na Wschodnią Afrykę, które do pewnego stopnia znaczą likwidację Rzeszy i ułatwią jej wyjście z tej sprawy z honorem. Mówca twierdzi, iż towarzystwa prywatne winny ponosić ciężary a że rząd się na to nie zgodzi, przeto stronnictwo wolnomyślnie odrzuca projekt. Wolnomyślni deputowani wyraża dalej przekonanie, iż jest rzeczą niemożliwą, by za pomocą misji pozyskać murzynów dla dogmatycznego chrześcijaństwa, twierdzi że w obec wielkiego powodzenia islamu nikną owoce misji chrześcijańskich, co uznał Dollinger bezwarunkowo; że niewolnictwo uzasadnia ogólne stosunki kulturalne Afryki, że za pomocą pisma św. i miecza nie osiągnie się tego, co n. p. przez budowę kolei żelaznych itd.

Dr. Windthorst bardzo ostro krytykuje przemówienie wolnomyślnego posła, zaznaczając stanowisko tego stronnictwa jako niekonsekwentne, ponieważ żądane obecnie środki byłyby potrzebne i na to, co wolnomyślni nazywają likwidacją. Ze ciężary ostatecznie poniesie towarzystwo wschodnio-afrykańskie, nie ulega wątpliwości, lecz obecnie nie ma tej możliwości. Teraz nie można postępować inaczej, aniżeli, jak się postępuje, gdyż pod żadnym warunkiem przystać na to nie można, aby gdziekolwiek w świecie obrzucano błotem imię i flagę niemiecką. Mówca odpiiera stanowczo napadę poprzednika na misje i stwierdza, że to właśnie jest chwala chrześcijaństwa, iż położyło koniec wszelkiemu niewolnictwu. Co do propagandy islamu, to nie jest ona zadziwiająca — pominąwszy już wpływy handlarzy niewolników — przy „religii“, która wszelkim namiętnościom otwiera wrota na oścież. Gdyby atoli misjom dano zupełną swobodę działania, uczyniłoby niewątpliwie chrześcijaństwo o wiele znacześniejsze postępy, niż dotąd.

W końcu mówca wzywa, aby udzielono wszystkim towarzystwom misyjnym zupełnej wolności, celem wspólnego zdobycia Afryki pod znakiem krzyża.

Deputowany Vollmar (soc. dem.) nazywa całą kwestję chrześcijaństwa i oswobodzenia niewolników *une fable convenue*, przez co wywołuje w Izbie wielki niepokój. Mówca twierdzi, że chrześcijaństwo tak samo nie zniszczy niewolnictwa w Afryce jak go nie zniszczy w Europie. Pominąwszy wieciezki socjalistycznego mówcy przeciwko misjom, zaznaczmy tylko jeszcze, iż w końcu oświadcza dr. Windthorstowi, że tenże, mieszając sprawy religijne przy każdej dyskusji, nie może mu czynić zarzutu, że podnosi także kwestyę socjalną przy polityce kolonialnej.

Dr. Windthorst uważa mówę tę jako charakterystyczną stanowiska socjalnej demokracji w obec chrześcijaństwa i zaznacza, że jeżeli on (dr. Windthorst) mówi o sprawach kościelnych, to dzieje się to dla tego, iż są one ściśle zespolone ze wszystkimi prawie stosunkami ludzkimi. Mówca oświadcza, iż podejmuje się chętnie misji przypomnienia socjalnym demokratom tego, co z religii zapomnieli, ale wątpi, aby mógł przy tym obyć się bez szpady i karabinu.

Po krótkiej utarczce między dep. Kardoffem a Liebknechtem zabiera także głos ks. Ferdinand Radziwiłł, aby ze strony Polaków wyrazić gotowość do współdziałania w kulturalnym dziele w wschodniej Afryce. (Oświadczenie to podamy w dostępnym brzmieniu, skoro otrzymamy odpowiednie zapiski stenograficzne).

Izba projekt przekazuje komisji budżetowej pod obrady. Przyszłe posiedzenie jutro o godz. 1. (Projekt wojskowy).

Koniec o godzinie 4.

### Z rozpraw sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 13 maja.

(58 posiedzenie)

Początek o godzinie 11 1/4.

Izba załatwia kilka drobnych spraw,

poczem zabiera głos dep. Eymern (nar. liber.) oświadcza, iż istnieje zamiar, aby sprawę tak ukończyć, by sejm mógł zamknąć w piątek 23 b. m. Jeżeli to nastąpi, w takim razie zostanie kilka ważnych spraw nie załatwionych. Mówca zaznacza, iż jest to obowiązek sejmu, który dopiero od trzech miesięcy obraduje, aby pensum swoje doprowadził do końca.

Dr. Windthorst zwraca uwagę na to, iż kwestyja tej nie można jeszcze dzisiaj rozstrzygać, należy przedtem wysłuchać zdania rządu, a że to jest rzeczą marszałka, najlepiej więc temu sprawę tę pozostawić.

Dep. hr. Limburg z Stirum (kons.) przemawia za zamknięciem sesji przed Świątkami ze względu na równoczesne obrady w parlamencie.

Marszałek Köller oświadcza, iż o podobnym zamiarze rządu nie słyszał wcale, że więc Izbie nie pozostaje nic innego, jak dać spokojnie pracować.

Przyszłe posiedzenie jutro o godz. 12. (Drobniejsze projekta, petycje).

Koniec po godz. 1.

## KRESPONDENCYE.

### Z prowincji.

(Kilka uwag z powodu mowy hr. Józefa Mielżyńskiego).

Jedną i trzecią mowa hr. Mielżyńskiego, wypowiedziana w Izbie Panów dnia 7 maja r. b., przenosi mimowoli naszą myśl i pamięć do krainy węgierskiej w r. 1849. Jakież tam okropne panowały stosunki po stłumieniu powstania? W jednym dniu w Aradzie powieszono za wola młodego cesarza 26 węgierskich generałów. Madziarska narodowość była srogo prześladowana, germanizacya kwitnęła w najlepsze w zakarpackiej krainie. Czy Węgrzy zwątpili? Nie — gdyż „chylak ku ziemi poradłone czoło“ pracowali usilnie nad wzrostem przemysłu, rolnictwa i oświaty. Węgrzy odrzucili syrenie głosy w r. 1866, aby tworzyć legiony przeciw swemu monarsze, a pracując wytrwale i roztropnie osiągnęli samodzielnosc i swobody, o jakich bodaj dawniej marzyli. Jedną z głównych przyczyn, dla czego Węgrzy dziś zajmują dominujące stanowisko, było ich usilne staranie, aby starać się o porozumienie z koroną i okazywać zawsze szacunek dla osoby monarchy.

Rzućmy okiem w niedaleką naszą przeszłość. Królestwo Polskie po r. 1815 posiadało własny sejm, wojsko, a w urzędach i szkołach panował wyłącznie język polski. Te cenne nabytki zawdzięczało Królestwo w znacznej części cesarzowi Aleksandrowi I.

Po r. 1831 zaczęło się w W. Ks. Poznaniem usuwanie języka polskiego z urzędów i szkół, a Flotwell praktykował na małe rozmiary cele dzisiejszej komisji kolonizacyjnej. Szlachetny Fryderyk Wilhelm IV, objaśniony przez Edwarda Raczyńskiego, uczynił wiele dla naszej narodowości.

Cesarz Aleksander II dał to Polakom w czasie od 1861—63 r., co było wówczas możliwem do osiągnięcia. Naczelnikiem kraju był Polak, wszystkie urzędy zajmowali prawie wyłącznie Polacy, w Warszawie został utworzony polski uniwersytet, powstawały różne instytucje narodowe, słowem zaczęła się nam uśmiechać szczęśliwsza przyszłość. Odpowiedzieliśmy na to powstaniem, które spowodowało najokropniejsze klęski na nasz naród, a przyczyniło się wielce do ugrunтовania dzisiejszej potęgi niemieckiej.

Komu w pierwszej linii zawdzięcza Galicja swe obecne swobody i samorząd? Oto przedewszystkiem wspomniałemu cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Że Galicja nie umie należycie wyzyskać samorządu i swego stanowiska, to już do prawdy nie winą monarchy.

Przytoczone powyżej fakta dowodzą jak na dłoni, że obok własnej pracy nad odrodzeniem, najprzód można się spodziewać potrzebnych ulg i swobód od dyktatorów, pod których władzą zostają polskie dzielnice. Starania, dążące do porozumienia z koroną, powinny być poparte przez ogół narodu, a mężowie, którzy mają cywilną odwagę otwartego wypowiedzenia swych poglądów, zastępują nie tylko na uznanie, ale i na część narodu. A co my czynimy? Niech się zjawi mąż, który całe życie poświęcał dla dobra kraju, i niech wzywa do porozumienia się z rządem, a wnet się odezwą okrzyki, potępiające zasłużonego patriotę. Wielopolski, mąż pełen najlepszych chęci dla dobra narodu, mylący się może tylko czasem w środkach, napiętnowany obydną nazwą zdraycy. Takiego samego losu doznał szlachetny Marcinkowski za to, że potępiał ruch w roku 1846, nie mający najmniejszych widoków powodzenia. Marcinkowski to powiedział krótko przed zgonem, skarżąc się na niewdzięczność rodaków: „Utopiliście sztylet w mem łonie, a dla powiększenia bólu pozostawiliście ostrze, odłamując rękojeść.“

### Kraków, 11 maja.

(Odpust św. Stanisława. — Przyjazd Górnolazaków. — Sprawa robotnicza. — Stacya popasowa na bydło i trzodę chlewną. — Wiosna).

(□) Odpust św. Stanisława w kościele na Skalce, którego uroczystości

trwają przez cały tydzień, ściga już od środy z bliższych i dalszych stron niezliczone tłumy pobożnych, których znaczną część obozuje w pobliżu klasztoru OO. Paulinów. Między patnikami, zdążającymi z dalszych stron na uroczystości te usłiwione odwieczną tradycją, znajduje się zwykle dużo Górnolazaków, którzy i tym razem w znacznej ukazali się liczbie. Dziś o 9 z rana odbyła się zwłoka uroczysta procesja z katedry na Wawelu do kościoła OO. Paulinów na Skalce, którą przy udziale całej kapituły prowadził książę Biskup krakowski. W procesyji tej niesiono jak zawsze relikwiarz z głową św. Stanisława.

Na Zielone Świątki zapowiedzianem zostało przybycie znacznej liczby gości z Górnego Śląska. W celu solennego powitania ich i zarządzenia o wszelkiej wygodzie dla nich w czasie ich pobytu w mieście i zwiedzaniu okolicy, utworzył się za inicjatywą zarządu Towarzystwa oświaty ludowej komitet miejscowy pod przewodnictwem byłego prezydenta miasta dr. Weigla.

Przebieg sprawy robotniczej odbywa się w mieście naszym ku powszechnemu zadowoleniu, w sposób zupełnie normalny. W przeszły tydzień odbyło się pierwsze z zapowiedzianych zgromadzeń w lokalu „Zgody.“ Było to zgromadzenie czeladzi cechu krawieckiego. Zebrana czeladź obradowała spokojnie i sformułowała swe postulaty, powierając osiągnięcie ich w miarę możliwości wybranym delegatom, którzy się z delegatami majstrów porozumieć mają. Czładź cechu krawieckiego domaga się zniesienia pracy akordowej, która zdaniem jej wprowadza tylko partactwo w robotę krawiecką, ze stratą porządku czeladzi a nawet i majstrów tracących przez nią na renomie; dalej: oznaczenia dnia roboczego na 10 godzin dziennie, tudzież oznaczenia płacy od 1 złr. 20 cent. do 2 złr. dziennie w trzech klasach roboczych, rozdzielenych podług zdolności zatrudnionych i rodzaju powierzonych im pracy. Wybrani w celu dalszych umów delegaci mają odbyć naradę z delegatami majstrów i załatwić rzecz całą drogą dobrowolnej ugody.

Za przykładem czeladzi krawieckiej pójść też czeladź innych cechów i postąpić w równą miarę, z wyjątkiem czeladzi rzemieślniczej, która oświadczyła przełożonemu cechu, iż nie czuje potrzeby odbycia zgromadzenia i obrad nad uregulowaniem czasu pracy i wysokości płacy, bo ma ona w jednych dniach mniej, w innych więcej do czynienia, a ograniczać pracy w razie jej nawalu nie może bez własnej i majstrów krzywdy, z płacy zaś swęj dotychczasowej jest zadowolona. Może i ten przykład pociągnie za sobą czeladź niektórych innych cechów.

Skoro czeladzie wszystkich cechów żądających pewnych zmian odbędą swe zebrania i wybiorą delegatów, zbierają się delegaci czeladzi wszystkich cechów z delegatami majstrów w ofiarowanej im na zebranie przez prezydenta miasta wielkiej sali magistrackiej i zaprowadzą zgodne zmiany, jakie obie strony za możliwe uznają. — Zapobiegnie to na przyszłość wszelkim anarchicznym zakusom ludzi złej woli do szerszenia nieufności między pracodawcami a robotnikami w mieście naszym.

Sprawa urządzenia w Krakowie stacyi popasowej na bydło i trzodę chlewną, mającej być zarazem dla miasta pożądanym targiem na pomienione inwentarze, zbliżyła się o tyle do ostatecznego załatwienia, że szef sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych, p. Spieg, przybył przewodząc do Krakowa i zwiedził w towarzystwie władz miejscowych place przeznaczone na targowice, oraz zakład kontumacyjny w Krakowie i na Podgórze i uznał je za wystarczające i odpowiadające celowi swemu.

Wiosna rozwinęła się u nas w całej pełni, pogoda sprzyja, przerywana jedynie chwilowymi burzami. To też zaczęło się u nas życie towarzyskie po coraz ładniej urządzonej ogrodach, gdzie w dni świąteczne przegrzywa doborowa muzyka wojskowa. Park Jordana zaś na błoniach poświęconym jedynie został dzieciom. Działwa znajduje tu rozrywkę połączoną z nauką i ćwiczeniami gimnastycznymi pod bardzo umiejętnie urządzonym dozorem. Dzieci bawią się tu w różne gry, słuchają zastawianych do ich wieku pogadanek o różnych tradycjach narodowych, ćwiczą się w lejszych zadaniach gimnastycznych, a częściej ich zorganizowana w oddziały wojskowe ćwiczy się w mustrze, marszach, do których sama sobie trąbi i bębni, a w dodatku i w karności, co na ich przyszłość, w obec dość powszechnego rozluźnienia społecznego, bardzo pomyślnie wpłynąć może. Na gry i ćwiczenia tego rodzaju, odbywające się w różnych dniach dla różnych kategorii dziatwy, zapisali rodzice na rok bieżący w uznaniu tak higienicznych, jak i pedagogicznych ich korzyści, przeszedł 1600 dzieci. Szczęśliwym to był pomysł założyciela parku, zasłużonego pod wielu względami dr. Jordana, któremu życzyć tylko można najpomyślniejszego rozwoju.

### Wiedeń, 12 maja.

(Fundusz indemnizacyjny. — Hr. Falkenhayn. — Sprawa Panicy.)

(□) Izba posel. dziś lub jutro załatwi budżet ministerstwa sprawiedliwości, zostanie więc jeszcze 3 do 4 posiedze-

nia na inne sprawy, gdyż sesya „zimowa“ skończy się w sobotę.

Fundusz indemnizacyjny, jakkolwiek sprzeczne o tém kursują wiadomości, pono temi dniami stanie na porządku obrad a Koło polskie już nawet wyznaczyło swych mówców: prezesa Jaworskiego i prof. Madejskiego. Sądze, że Koło polskie postąpiło sobie całkiem odpowiednio, domagając się rozpraw nad tą kwestyją i opierając się dalszemu jej odroczeniu. Rządu to nie nabawi żadnego kłopotu, bo chociażby projekt rządowy upadł, to dla tego nie nastanie przesilenie gabinetu. Natomiast Koło musi przecieć po tylu latach dowiedzieć się, o ile może liczyć na swych sprzymierzeńców! W przyszłej sesyi zimowej szanse sprawy indemnizacyjnej nie będą stały lepiej. Owszem, w miarę, jak się zbliżają pierwsze ogólne wybory (1891), ci posłowie prawicy, którzy się lekają swych wyborców, jeszcze mniej będą skłonni głosować za projektem rządowym, niż teraz. Nas zaś głosowanie nad projektem rządowym, dotyczącym uporządkowania kwestyi funduszu indemnizacyjnego nie naraża na żadne straty. Albowiem, gdyby ten projekt teraz upadł, to będzie ponownym na nowej sesyi rady państwa, na jesień r. 1891. Tymczasem zaś sytuacja się wyjaśni i przynajmniej raz będziemy wiedzieli, czego się spodziewać możemy po teraźniejszej konfiguracji parlamentarnej? Jakkolwiek w tej mierze w ostatnich latach wyleczyłem się z wszelkiego optymizmu, sądę jednak, że byle rząd stanowczo domagał się tego, prawica solidarnie, z drobnymi wyjątkami, uchwali projekt rządowy.

W rozprawach nad budżetem ministerstwa rolnictwa, minister hrabia Juliusz Falkenhayn wygłosił wielką i bardzo ciekawą mowę o reformie socjalnej. Bardzo słusznie minister zaznaczył, że kapitał jest rzeczą potrzebną, a kraj bez kapitału popada w nędzę; że jednak nie należy z kapitału robić złotego ciecia; to zaś staje się, gdy się poniża i wyśmiewa religia, wykorzysta wiarę w życie przyszłe i w Boga. Bardzo słusznie! Tu leży klucz do rozwiązania zagadki socjalnej, która w głównej rzeczy wynika z ateizmu i materializmu nowoczesnego, skłaniającego majątnych do wyłącznego pomnażania bogactw, robotników zaś do równie wyłącznego zadowolnienia im tych bogactw i pożądaną ich, czyli słowem, pobudzającego jednych jak drugich wyłącznie do ubiegania się za rozkoszami tego życia, jak gdyby nie było żadnych kar i nagród w przyszłości. Wprawdzie p. Plener, wysłuchawszy mowy ministra „pobieżnie“, jak sam oświadczył, dopatrzył się w niej „hecy“ przeciwko kapitałom i namietnie protestował. Atoli hr. Falkenhayn wcale nie odrzucał, jak pewni utopiści socjalizmu, zasadniczo kapitału, potrzebę tegoż bardzo dobitnie podniósł, ale też równie słusznie wyłożył, co kapitał, a raczej wyłączne ubieganie się o kapitał, czyni rzeczą tak niebezpieczną. To też pan Plener, odczytawszy stenograficzny protokół, musiał cofnąć swe insynuacje.

Ogłoszony teraz akt oskarżenia w sprawie majora Panicy zawiera przekonujące dowody, że i tym razem intryga rosyjska działała w nieszczęsnej Bulgarii. Rząd rosyjski przypieczętował się niby to oburzeniem zapomniał o niewdzięcznych Bułgarach; tymczasem zaś wysłał do Bulgarii swoich półurzędowych agentów, aby według stereotypowej metody strącić wybranego przez naród księcia tronu i sprzątnąć Stambułow. Caeterum censeo, że ta rewolucyjna taktyka, do której się dozwoleniem cara wprawiają się muzyki, srogo się zemści na Rosyi samą i rychłej czy później pograży ją w anarchię, radykalniejszą, niż za czasów Pseudo-Demetriuszów.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Z Rzymu donoszą do brukselskiego „Courrier de Bruxelles“ następujące szczegóły o obecnym toku rokowań rosyjsko-watykańskich:

Izwojski, który dnia 7 b. m. udał się za kilkatgodniowym urlopem, doreczył Papieżowi list cara, w którym tenże donosi Papieżowi, że bule papieżkie, odnoszące się do nominacyi Biskupów polskich, otrzymał i że cieszy się z porozumienia, jakie między nim a Papieżem nastąpiło. Ogłoszenie bull dokonaniem zostało z właściwą rosyjskiej biurokracyi opieszałością, upłynęło już bowiem kilka miesięcy od czasów prekonizacyi Biskupów. Izwojski po upływie urlopu powrócił do Rzymu na swe stanowisko. Umiearkowany sposób, w jaki rokowania te się odbywały, zadowolnić obie strony. (?) Obecnie mają być rozwiązane dwie delikatne i trudne sprawy pomiędzy Stolicą Apostolską a Rosyą. Pierwsza dotyczy stosunków Watykanu z Biskupami polskimi. Rząd rosyjski nie chce pozwolić, żeby te stosunki pomiędzy Biskupami a Watykanem były bezpośrednimi, ale chce utrzymać system pośredni, według którego wszystkie sprawy załatwiają się za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych. Watykan natomiast wcale nie chce w tej ważnej sprawie uczynić jakiegobądź ustępstw, nie można bowiem pozwolić, żeby Biskupi bezwarunkowo byli zależnymi od biurokracyi ministerialnej i żeby korespondencya *in spiritualibus* pomiędzy naczelnikami kościoła katolickiego w Rosyi a kongregacyami rzymskimi była zaopatrzona w więz ministerjalną.



Druga sprawa, która ma być rozwiązana, dotyczy proboszczy państwowych. Około 20 księży katolickich w Rosji zgodziło się wbrew rozkazom swych przełożonych i Biskupów, na wykonywanie w języku rosyjskim niektórych części niekatolickiego nabożeństwa, które jednak według pojęcia ludu bliski mają związku z liturgią. Proboszczowie ci znajdują się mniej więcej w tym samym położeniu, co proboszczowie państwowi w Niemczech. Rozwiązanie tej drugiej kwestii nie sprawi zbyt wielkich trudności, wiadomym jest bowiem, że proboszczowie ci państwowi nie cieszą się zbyt wielkim mirem u rządu i że kilku z nich wywołało różne nieprzyjemne skandale.

Dotąd jednak względem obu tych spraw nie odbyły się żadne oficjalne rokowania, ale zwyczajna wymiana zdań. Car zdaje się być przychylnie usposobionym dla Watykanu. Ubolewać należy tylko, że jego doradcy często posługują się wskazaniem mu widma powstańców Polaków, by w ten sposób wywołać w nim nieufność do Watykanu. Mimo powtarzających się twierdzeń oświadczeń nie ma wcale mowy, jakoby język rosyjski miał być zaprowadzony w liturgii i pod tym względem nie odbędzie się też żadne rokowanie. Błędne mniemanie mogła wszakże wywołać sprawa owych dwudziestu proboszczy państwowych, którzy zaprowadzili język rosyjski w nabożeństwie.

Tyle pismo brukselskie o tej ważnej sprawie, jemu też pozostawiamy odpowiedzialność za prawdziwość podanych szczegółów.

## NIEMCY.

\* Berlin, 13 maja. Cesarz upolował dzisiaj w rewirze Nesselwitz 9 rogiacz.

— Do VI komisji parlamentu, mającej obradować nad projektem, odnoszącym się do sądów proceduralnych, został wybrany z Kola polskiego dr. Dziembowski.

— Jak donosi korespondent berliński do „Köln. Ztg.“, starają się w kompetentnych kołach o rzeczywistnie cesarskiego życzenia, aby z kopalni państwowych uczynić zakłady wodorowe. Oprócz sztajgrów mają być najniżsi nawet urzędnicy zamianowani urzędnikami państwowymi. Nad kwestyą tą ma obradować w Berlinie osobna komisja, na którą mają być zaproszeni przedstawiciele związków knapszafowych i wyżsi urzędnicy.

— Połączenie się niemieckiego Towarzystwa Witu z Wschodnio-afrykańskim Towarzystwem ma podobno nastąpić dnia 19 b. m., w którym to dniu ma być członkiem przedłożony układ do potwierdzenia.

Jak już donosiliśmy wczoraj, zawiesili nagłe robotę w Hamburgu robotnicy przy gazowni. W nocy krążyły tłumy, zaopatrzone w latarnie po ulicach, rzuciły kamieniami na wozy kolei konnej, zraniono przy tem kilka osób. Policji udało się rozprościć tłumy.

— Deputowany Stöcker, postawił wczoraj w parlamencie wnioski, odnoszące się do ochrony misji z uwzględnieniem partytetyczności i do handlu spirytualiami w koloniach niemieckich.

Berlin, 14 maja. Cesarska para przybyła dziś do Królewca o godzinie 9 rano.

## ROSYA.

\* Rosyjskie ministerium spraw wewnętrznych powierzyło pięciu urzędnikom dokładne zbadanie stosunków niemieckich kolonii w Rosji i przedłożenie odpowiedniego sprawozdania. Polecenie to stoi w związku z zamierzonym i po części już zapowiedzianym zarządzeniem rządu rosyjskiego przeciw dalszemu osiedlaniu się niemieckich kolonistów.

— Car przyjmował temi dniami w Gatchynie margr. Wielopolskiego, co niezawodnie stoi w związku z projektowaną podróżą cara i cesarza Wilhelma do Królestwa.

— Podczas konsekracji w dniu 7 b. m. Ks. Awdziejewicz na stolicę biskupią w Wilnie, odczytana została bulla papieża oznajmująca, iż ks. Biskup Hryniewiecki zrzekł się dobrowolnie zarządu diecezji wileńskiej.

— Z Petersburga donoszą, iż prokurator synodu Pobiedonoszew przyśpieszył do zdrowia, otrzymał od cara dłuższy urlop, który uważają za zapowiedź rychłej dymisy.

— Akademia rolnicza w Moskwie, w której rozpoczęły się w ubiegłym miesiącu rozruchy studentów, ma być zwinęta.

## Towarzystwa i Spółki.

### Z miasta.

(Sprawozdanie z dwóch ostatnich zebrań „Jutrzenki“.)

Dnia 4 maja odbyła „Jutrzenka“ na sali pałacu Działyńskich walec zebrań, na które stawili się 160 osób. Pan sędzia Łyskowski miał odczyt o swjej podróży do Norwegii, którą wykonał przed kilku laty pospół z dr. Stasińskim. Wspomniawszy pokrótce o Kr. penhadze, gdzie w muzeum Thorwaldsena podziwiał posąg księcia Poniatowskiego, przeszedł do samej Norwegii. Jest to kraj, zawierający przeszło 5000 mil kwadratowych a tylko niespełna 2 miliony ludności. Do 1815 r. należała Norwegia do Danii, od tego czasu tworzy odrębne królestwo, połączone z Szwecją tylko przez unię personalną. Najwyższą władzę stanowi tam sejm, zwany Storting, w którym zasiada więcej niż 2/3 chłopów a tylko 1/4 mieszczan i pastorów. Norwegowie starają się bardzo usilnie o oświa-

te, a ponieważ do szkół nieraz mają dzieci daleko, zatem sami rodzice uczą młode pokolenie. Każdy mieszkaniec umie nie tylko czytać i pisać, ale posiada także biblioteczkę i trzyma kilka pism czasowych. Jest to naród trzeźwy, w żadnym kraju nie uczyniła wstrętności takich postępów, jak właśnie w Norwegii.

Po wygłoszeniu wiersza przeciw pijaństwu, napisanego przez Wł. Anczyca, przedstawił przedwznowiczą obraz działacza „Jutrzenki“ w I dwieroczu. Poprzednio mówił o wzroście pijaństwa w dawnej Polsce. Wódka pojawiła się pierwszy raz w Polsce za Kazimierza Jagiellończyka, a zaczęto jej używać na większe rozmiary po wojnie szwedzkiej za Jana Kazimierza. Za panowania królów saskich pijaństwo stało się prawdziwą klęską narodową, gdyż ogarnęło wszystkie stany i zatrulo ducha narodu. Zapisało się nie tylko w domach, szynkowniach i winiarniach, ale także na sejmikach, odpustach i sądowych posiedzeniach kwitnęło pijaństwo w najlepsze, aż nastąpił upadek kraju. Za Stanisława Augusta zaczyna się zwrot ku lepszeniu, ale dopiero około 1840 r. przedsięwzięto środki zaradcze, aby wytypić to straszne plagę. Biskup Dąbrowski przez zakładanie bractw trzeźwości położył bardzo wielkie zasługi. Ks. Borowicz w „Szkółce Niedzielniej“ walczył przeciw pijaństwu, a lekarz de la Roche w Kórniku za pomocą i zachętą Celine Działyńskiej wydawał nawet osobne pismo w tym celu pod nazwą: „Zwiasnowanie wstrzemięźliwości“. Później wystąpił skutecznie przeciw pijaństwu ks. Antoniewicz, który misjami w Galicji, Śląsku Górnym i w Wielkopolsce przyczynił się wielce do zmniejszenia tej zarazy. Po zawczesnym zgonie tego apostoła wstrzemięźliwości 1852 r., prowadził dalej jego dzieło ksiądz Jezuita, a mianowicie OO. Baczynski i Praszalowicz. Najwięcej plonów wydała ich praca w Prusach Zachodnich, gdzie dotąd kwitnie trzeźwość w najlepsze. Później około 1870 r. Arcybiskup Ledóchowski dał początek ruchowi wstrzemięźliwości, który byłby zapewne położył kres nieszczęsnemu pijaństwu, gdyby nie tak zwana walka kulturalna. W r. 1887 powstało pierwsze świeckie stowarzyszenie w ziemiach polskich przeciw pijaństwu, założone w Kórniku przez dr. Z. Celichowskiego, które w r. 1889 przeniosło siedzibę do Poznania, a nareście w r. b. dnia 26 stycznia powstało nowe stowarzyszenie pod nazwą „Jutrzenka“. Najmniej starają się o wytypienie pijaństwa Polacy w Galicji, gdzie już Grzegorz Kupeczko zakłada liczne stowarzyszenia wstrzemięźliwości pomiędzy Rusinami, na co nawet zwrócono uwagę w Niemczech, a nie słychać o żadnych usiłowaniach w celu wytypienia pijaństwa ze strony polskiej inteligencji. Ksiądz Jezuita i w ogóle duchowieństwo występuje wprawdzie przeciw pijaństwu, ale ich praca, nieoparte przez właścicieli ziemskich, słaby tylko tylko wywierają skutki. Wiadomo, że ks. Kruska został z Galicji wydany za to, że odwoził lud od pijaństwa. Podawany trzeci rys działań Towarzystwa do 1 kwietnia, udzielił przewodniczący głos Joachimowi Soltysowi, który jest podskarbis „Jutrzenki“. Sprawozdanie wykazało, że do 1 maja wpłynęło ze składek i innych dochodów 145 marek, a wydano 32 m. 75 fen., pozostaje gotówka 112 m. 25 fen. Dodać wypada, że posiedzenie odbyło się w wzorowym porządku.

Na posiedzeniu dnia 11 maja odczytał dr. Lebiński pierwszą połowę utworu poetycznego: „Zwycięstwo kobiety nad piekłem“. Blizsza treść i uwagi podamy po odczytaniu drugiej części, tu tylko dodajemy, że jest to bardzo zwięźle nakreślona legenda ludowa, która może się wiele przyczynić do zmniejszenia pijaństwa. Potem odczytano trzy listy do „Jutrzenki“ wystosowane. W pierwszym dr. Celichowski, odpowiadając na list przewodniczącego, zasyła serdeczne „Szczęść Boże“ i wyraża radość, że „Jutrzenka“ pragnie iść ręką w rękę z Towarzystwem szerzenia wstrzemięźliwości. Drugi list z Kruszwicy donosi, że tam powstała myśl założenia stowarzyszenia przeciw pijaństwu, a jakiś wiarus z Golańczy opisyje smutne stosunki miasteczka i okolicy pod względem wstrzemięźliwości. Istnieje tam 9 szynków, a dziesiąta jest apteka, gdzie też można pić rozpalające napoje. Rzemieślnicy goliącemu siedzą więcej w knajpach, aniżeli w warsztatach. Mówiono następnie o urzędzeniu majówki dla członków „Jutrzenki“ i o majówkach dla dzieci. Prawdopodobnie odbędzie się majówka w drugie Święto Zielonych Świątek w Parku Wiktoryi. Członków i gości było 140, między nimi 40 kobiet.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 14 maja.

\* Doniesienia urzędowe. Król mianował prezesa policji Heinsiusa w Gdańsku wyższym radcą rejencyjnym.

\* Niustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 rano do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcja Towarzystwa Sztuk Pięknych. \* Posiedzenie wyjątkowe wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się dziś w środę 14 maja r. b. o godzinie 6 wieczorem. Porządek obrad: 1) „O syntezie cukru grodnego i owocowego“, wykład

p. dr. Ulatowskiego. 2) Odczytanie niektórych ustępów z listów p. Modesta Maryańskiego, inżyniera górniczego (z Meksyku i z Washingtonu terytory). 3) Referaty i komunikaty.

\* Towarzystwo gimnastyczne „Sokol“ w Poznaniu urządziło na nowo co wtorek i czwartek o godzinie wpół do dziewiątej wieczorem lekcyjne gimnastyki dla uczni.

Chęć brać udział w gimnastyce, winni zgłosić się, zaopatrzeni w pozwolenie rodziców lub przynajmniej, do nauczyciela gimnastyki w czasie lekcji na sali p. Bolesława Knolla. Zarząd.

\* Koło Towarzystwa Rękodzielników w Poznaniu urządziło w niedzielę dnia 18 b. m. w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku Majówkę według następującego programu: Koncert kapeli wojskowej. — Gry towarzyskie: zabawy dla Dam: tłuczenie garnek, zarcucie obracek (z nagrodami); zabawy dla Panów: rzucanie do orla, skakanie w workach, kulanie w kregle (z nagrodami). — Gra w obrączki. — Gry dziecięce: dla dziewcząt: wylosowanie; dla chłopców: wysięgi (z nagrodami). — Gra fantowa. — Tańce. — Wieczorem ognie bengalskie. — Początek o godzinie 4tej. — Wstęp od osoby 25 fen. — Dzieci do lat 14 mają wstęp wolny. — O godzinie 11 wspólny powrót z muzyką. — Wszystkich życzliwych Towarzystwu zaprasza uprzejmie Zarząd Koła Towarzystwa Rękodzielników w Poznaniu.

Józef Maciejewski, A. Okert, przewodniczący, sekretarz.

\* Wczoraj wieczorem około godz. 7 przedciągnęła nad miastem nasza burza z silnym deszczem. Po burzy temperatura cokolwiek się ochłodziła. Dziś jest znośnie.

\* Podobno dotychczasowy prezes policji, pan dr. Bienko, ustępuje z zajmowanej dotąd przez siebie posady; miejsce jego ma objąć p. Nathusius, landrat z Obornik.

\* Mimo dni krzyżowych i połączonego z nimi postu udali się wczoraj szkoły IV i VI na majówkę do Dębiny. Naturalnie rektorzy ewangelicki nie wiedzą, jakie znaczenie mają *dies rogationum*. — Dziś udało się również kilka klas gimnazjum św. Maryi Magdaleny na majówkę. Dziwi nas to rzeczywiście niezmiernie. Choćby co do postu chłopcy otrzymali upomnienia z domu, czyż zdają się wszyscy powstrzymać od przekroczenia przykazania kościelnego? A przecież łatwo niezawodnie było postarać się u władz kościelnych o zwolnienie na ten dzień od nakazu kościelnego — jeżeli już w ogóle nie chcieli na inne dni majówki odłożyć!

\* Wykaz posad wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten przejrzyć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowym przy Placu Działyńskim.

\* Zmiana właścicieli nieruchomości. Pan dr. Preibisz sprzedał swoją kamienicę na Sw. Marcina p. Kempnerowi za sumę 180,000 marek. — Pan Kornfeld (Lissner) kamienicę swoją przy placu Wilhelmowskim, rekwizycjonowi p. Heinrichowi za 270,000 marek. — Wreszcie p. Hirschberg kamienicę na Świętym Marcinie p. dr. Gąsiorowskiemu.

\* Wronki. W niedzielę dnia 18 b. m. o godzinie 8 wieczorem (ściśle) odbędzie się na cel dobroczynny przedstawienie amatorskie we Wronkach na sali p. Conradi'ego. Odegrane będą: „Kominarz i młynarz“ i „Chłopi arystokraci“. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Osobnych zaproszeń nie rozseła się. — O liczny udział prosi się.

Dyrekcja Towarzystwa Przemysłowego.

\* Walne zebranie połączonych Kolei rolniczych właścicieli powiatu śremskiego odbędzie się przy współudziale pana Patrona w Śreminie dnia 18 maja r. b. o godzinie 4 po południu na sali p. Neymana z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie walnego zebrania pizez wicepatrona. 2) Wybór przewodniczącego, który powoła dwóch sekretarzy i dwóch ławników. 3) Sprawdzenie ilości obecnych członków poszczególnych Kolei. 4) W sprawie zabezpieczenia na starość i na przykład kaletwa“ mówić będzie Imci ks. Wawrzyniak, prezes Kolei śremskiego. 5) „O ulepszeniach narzędzi rolniczych“, p. Chojnacki. 6) „O korzyściach z postępowego gospodarstwa u właścicieli“, p. Chojnacki.

\* Gniezno. Komisja kolonizacyjna nabyła na subzależie wolne sołectwo w Walszewie nr. 1, obejmujące 180 hkt. czyli 710 morgów obszaru, za cenę 88,000 mk. W ogóle nabyła komisja od r. 1886 w powiecie gnieźnieńskim 71,020 morgów. — Definitywne utworzenie gminy kościelnej w Lubowie ma niebawem nastąpić. Tymczasem urzęduje tam predyktant Hekel. Nowa ta gmina obejmować będzie: Lubowo, Lubówko, Lubowskie Olejdy, Chwałkowo, Dziekanowie, Imielinko, Leśnikowo, król. domenie Dziekanowice z dominium Żydówko, Piaski i Siemianowo, domenie Chwałkowo i wieś Żydówko, należące dotychczas do gminy czerniejewskiej. — Baranowo, Myślecin, Owieczko, Pierzysko, Rzegnowo, Strychowo wieś, Wozniki, należące dotychczas do gminy gnieźnieńskiej, — Jezierzany, Komorowo, Waliszewo, należące do gminy klekiej — Lednogóra z gminy pobiedzkiej. Wsiach tych mieszka około 900 ewangelików, a będzie ich więcej po zupełnem obsadzeniu parcel kolonistami. I to się nazywa upośledzeniem protestantów!

\* Trzemeszno, 13 maja. Dzisiaj nabyła panna Emilia Mlicka z Osówka piękną majątność przeszło 1300 morg, Ziłotniki, przezwana przez poprzedniego dziedzica Branera na Gutfelde — w powiecie żnińskim; podobno płacono morga magdeburską po 76 tal. — *Vivat sequens!*

\* Ostrów. W lasu szczyglickim, nieopoda-

dal toru kolejowego znaleziono w niedzielę zwłoki żołnierza tutejszej załogi wojskowej. Zbiegł on przed blisko trzema tygodniami z wojska i z powodu nałożonej kary życie sobie odebrał.

\* Skwierzyna. Na folwarku p. Maciejewskiego wybuchł w niedzielę po południu ogień i zniszczył owczarnię. Szczęście, owce były w tym czasie na polu.

\* Inowrocław. Sejmik powiatowy inowrocławski w dniu 6 b. m. uchwalił wniosek do ministra rolnictwa, aby tenże nie dozwolił na dalszą sprzedaż pojedynczym handlarzom całych parcel w królewskich lasach, w powiatach inowrocławskim i sąsiednich położonych borów królewskich. Podobny wniosek byłby i w innych powiatach na czasie. Tak n. p. w Strzelnie, gdyż na licytacjach w Strzelnie, mimo iż w okolicy jest przeszło 30 tysięcy morgów lasów król., drzewa dokupić się nie można.

\* Teatr polski w Poznaniu w Bydgoszczy: W czwartek obraz ludowy ze śpiewami i tańcami Walewskiego „Hulaj dusza“.

\* Toruń. Czytamy w „Gazecie Toruńskiej“: Sąd lawiczny w Toruniu skazał swego czasu redaktora pisma naszego, p. dr. Graffa za obrazę nauczycielki Kornelii v. Karlewski z Chelma, jakiej się prokuratora dopatrzyła w korespondencji z Chelma, na 100 marek i kosztów. Przeciwni wyrokowi założyli pod sądny rekurs i sprawa ta toczyła się dzisiaj przed wydziałem karnym tutejszego sądu ziemskiego, który wyrok pierwszy instancyi zatwierdził. W czasie rozprawy wykazało się, jak niedokładną jest instytucja tłumaczy polskich. Chodziło o przetłumaczenie wyrazu „słynny“; tak pod sądny jak i obrońca dr. Hulewicz twierdził, że słynny znaczy tu w tym wypadku tyle co znany (bekannt), ponieważ o p. v. Karlewski pisała wiele razy „Gazeta Toruńska“ a wyraz „berühmt“ lub „berühmt“, jak tłumacz przetłumaczył, znaczy „słynny“ lub „okrzyczany lub sławny“; na pytanie przewodniczącego orzekł obecny tłumacz, że „słynny“ lub „osławiony“ ma jedno i to samo znaczenie. Tymczasem, według naszego zdania, kończy „Gaz. Tor.“, zachodzi pomiędzy znaczeniem obu wyrazów wielka różnica: słynny znaczy zawsze „berühmt“ w znaczeniu dodatnim lub ujemnem, tymczasem „osławiony“ (berühmt) ma znaczenie ujemne (in malam partem).

— Przedwczoraj przywieziono do tutejszej policji pewnego robotnika, którego żołnierz na moście kolejowym tak niemilosierdzie kordelasami pobili, że trzeba go było odwieść do lazaretu. O wypadku tym zawiadomiono głównodowodzącego w Toruniu. — Dotąd świętuje z 506 mularzy toruńskich 264, pomiędzy którymi jest 73 takich, którzy prawnie majstrom swym nie wypowiedzieli. Ogólnego bezrobocia proklamowanego nie mamy więc w Toruniu. Dzisiaj odbywa się zebranie mularzy. — Wielką sensację sprawiła w Toruniu dzisiaj przed południem wiadomość o aresztowaniu rendanta kasy miejskiej Krügera, człowieka szesdziesiąt kiloletniego, naczelnika tutejszego Kriegervereinu. Obiega pogłoska, że przeniewierzył pieniądze, inni mówią, że fałszował weksle.

\* Berlin. W niedzielę dnia 18 maja odbędzie Towarzystwo Przemysłowców Polskich w Berlinie wycieczkę do Johannisthalu (lokal Wiestruka) na którą zaprasza szanownych rodaków uprzejmie Zarząd.

\* P. Antoni Waga, znakomity uczonej przyrodnik polski, obchodził w czwartek w Warszawie 91szą rocznicę urodzin. Cześć godny solenizant, urodzony r. 1799 w Grabowie, gubernii warszawskiej, wychowaniec szkół Pijarskich, jako ośmastoletni młodzieniec otrzymał patent na nauczyciela. Wkrótce potem koszt m skarbku wysłany był do Berlina na studia przyrodnicze. Dalsze lata poświęcone są wyłącznie niemał pedagogice, przy której uczonej profesor nie zaniedbywał studiów własnych. Podróż, jaką w r. 1865 i 1866 wespół z hr. Branicim do Afryki i południowo-zachodniej Europy odbył, dała mu możność rozszerzenia horyzontów wiedzy i praktycznego pojęć przyrodoznawstwa widołności nabytych. Liczny szereg rozpraw, broszur i książek stanowi naukowy dorobek Wagi.

\* W paryskim „salonie“ wystawiono prace następujących artystów polskich: Juliusza Kossaka: obraz batalijny, któremu przyznają wielkie zalety; pani Bilińskiej: portret młodego artysty amerykańskiego; Leopolda Fr. Kowalskiego: portret i studjum; Krzesza: portret i obraz rodzajowy; Mieczysława Reyznera: portret własny; Lucyana Przepiórskiego: portret dziecka; Wł. Ciesielskiego: portret mężczyzny; Emilii Dukuszyńskiej: portret dziewczynki; St. Rejchana: dwa rysunki; Marcinkowskiego: rzeźba „Chłopiec z kogutem“ i medalionowy portret Paderewskiego; Andriolowej: dwa busty; Wisłockiej: biustowy portret damy; Feliksa Jasińskiego: dwie akwaforty.

\* W niedzielakowym numerze „Nowoje Wremia“ znajduje się korespondencja z Berlina, zatytułowana: „Na zebraniu socjalnych demokratów“, której autor (Ewgenij Lwow) z dziwnym spokojem opisyje, jakim fortem trafiał na to zebranie. Fortel ten może nie być umyślnie obliczony na naszą szkołę, ale że ma ten pozór, podnieść go tu musimy. Przybysza obrzucono podejrzeniami zapytania: co, za? „Prichodit' igit' pomievol“, (pomimowoli klamać wypadło) opowiada z całą nawiązością p. Eug. Lwow. Jakoż dół pyta: „Jestem Polak, korespondent „Dziennika Poznańskiego“, a wyznaczenie to rozbroiło pytających.“ Potoczyła się, dodaje p. Lwow — rozmowa polska i po dziesięciu minutach byliśmy już przy jaciół mi.

Kto jest Eug. Lwow. Jest to znany także pod pseudonimem „Russkij Strannik“, istotnie zaś p. Koczetow. Nie były insynuacyi, któreby wderowały ten korespondent, nieprzejrzaną przesładową polskość, na społeczeństwo nasze nie rzucił. Jednakże więc fatalnie i jak brzydko wygląda dziś w obec tego takie pu-

bliczne wyznanie o podszywaniu się pod polską skórę dla wyłudzenia cudzych tajemnic!

\* W drodze do ziemi świętej w Jafie, na wybrzeżu Palestyny, obrabowano, jak donosi czasopismo praskie „Ozech“, pielgrzymów austriackich, którzy udali się w tę podróż dla odwiedzenia Grobu świętego. Między innymi obdarłymi ze wszystkiego mienia został prof. teologii uniwersytetu lwowskiego, ks. dr. Kloss.

\* Konserwowanie piękności. Żadna kobieta na świecie nie zachowuje tyle toaletowych obrządków, co Francuska. Więc najprzód rano, natychmiast po wstaniu z łóżka, wyciera twarz gąbką i póki jest jeszcze mokra, posypuje ją sproszkowanym boraksem. Nadaje to skórze delikatność i białość. Proszku nie zmywa, lecz ściera chusteczką, następnie obmywa twarz powtórnie stoną wodą z wódką, wzmacniając w ten sposób muskuly i zachowując młodzieńcze kontury twarzy; potem wszystkie zmarszczki naciera cold cream'em z wodą różaną. Wieczorem, idąc spać, szypie i twarz pokrywa cienkimi płatkami, amaczanymi w gorącym mleku; po wyschnięciu ich smaruje twarz pastą z boraksu i gliceryny. Ręce i ramiona, po dokonaniu na nich masażu, zanurza także w gorącym mleku, dla nadania im białości. W ciągu dnia Franuska nie zapomina także o konserwowaniu swojej urody. Co kilka godzin każe sobie podawać świeże jajko, ubite z winem, co wpływa podobno na przezroczystość cery. Jednem słowem, piękne panie nie mają czasu się nudzić; od rana do wieczora są bowiem zajęte... swoją pięknością.

\* Kraj karłów. W czasie pobytu swego w Brukseli, Stanley opowiadał, że w odwiecznych lasach nad rzeką Aruwin, w których wyprowadza jego przez trzy miesiące musiała sobie torować drogę za pomocą toporów, odkrył kraj karłów. Co za niespodzianka — mówił Stanley. — Naprzeciw nam wyszedł mały Adam i mała Ewa, skromni i czysti. Adam miał głowę przystrojoną pióropuszem. Zbliżyliśmy się do karłów ze szczerem uszanowaniem. Byli zdziwieni, drżeli na sam widok nas, olbrzymów, przed Zanzibarczykami i Sudańczykami, — a jeszcze bardziej przed nami, olbrzymami białymi. Zkąd oni się tu wzięli? Takie pytanie można było wyczytać w ich zdziwionych oczach. Chciałem zawałować do nich: Adamie, Ewo, pozwólcie potomkowie Jafa-ta powitać was. Byli to reprezentanci narodu karłów, o których wspomina Pismo św. Zbliżyłem się do nich uprzejmie i jak umiałem, próbowałem rozmawiać z nimi. Przybywszy do Kairu, szukałem w starych bibliotekach podań o karłach. Minister oświaty ułatwił mi te poszukiwania, ponuczając, że przed wielu wiekami jeden z królów egipskich wyruszył był ku wschodnim górą, gdzie dowiedział się, że źródła Nilu szukać należy w kraju karłów.

\* Kalendarz. Jutro w środę dnia 15go maja Wniebowstąpienie Pańskie, św. Zofii m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7. Zachód o godzinie 7 minut 46.

Pojutrze dnia 16go maja św. Jana Nepomucena B. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5. Zachód o godzinie 7 minut 48.

## Telegram giełdowy

Berlin, 14 maja 1890. (Kursy kofcowe.)

Kurs z dnia	13	14
Pazienica słabiej.		
na maj.	199 —	199 —
na wrzesień-październik . . .	185 25	184 25
Żyto słabiej.		
na maj.	159 50	159 —
na wrzesień-październik . . .	152 —	152 75
Olej rzep. słabiej.		
na maj.	71 10	71 60
na wrzesień-październik . . .	57 50	57 30
Okowita stale.		
eksportowa . . . . .	34 30	34 50
na maj-czerwiec . . . . .	33 30	33 30
na czerwiec-lipiec . . . . .	33 30	34 —
na lipiec-sierpień . . . . .	34 60	—
na sierpień-wrzesień . . . . .	35 —	35 —
spółwycza . . . . .	54 20	54 30
Owies		
na maj . . . . .	168 —	168 50
Wyp. żyta wsp. . . . .	1550	800
Wyp. okowity kw. eksportowa . . .	20 000	580 000
na maj-czerwiec . . . . .	10 000	1 000
na maj-czerwiec . . . . .	12 —	13
Konsol. 4 1/2% . . . . .	106 50	106 50
Konsol. 3 1/2% . . . . .	101 60	101 50
Poznańskie 4 1/2% listy zastawne . .	101 75	101 75
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne . .	98 50	98 50
Poznańskie listy rentowe . . . . .	103 30	103 40
Austriackie banknoty . . . . .	172 40	172 50
Austriacka renta srebrna . . . . .	77 40	77 40
Rosyjskie banknoty . . . . .	230 05	230 50
Rosyjskie listy zastawne . . . . .	99 00	100 —
Polskie 5 1/2% listy zastawne . . . .	67 25	67 25
Polskie likwidacyjne listy zast. . .	63 25	63 30
Węgierska 4 1/2% renta złota . . .	89 —	89 10
Węgierska 5 1/2% renta papier. . .	85 50	85 75
Austriackie kredytowe akcje . . .	161 —	161 75
Austriackie francuskie kolej. . . .	95 50	97 —
Lombardy . . . . .	60 40	60 40
Uspokojenie: spok.		

Szozecln. 14 maja 1890. (Kursy kofce.)

Kurs z dnia	13	14
Pazienica słabo.		
na maj . . . . .	194 50	194 —
na czerwiec-lipiec . . . . .	194 50	194 —
na wrzesień-październik . . . . .	182 —	181 50
Żyto słabo.		
na maj . . . . .	157 —	156 50
na czerwiec-lipiec . . . . .	157 —	156 50
na wrzesień-październik . . . . .	149 —	148 50
Olej rzep. niezm.		
na maj . . . . .	71 —	71 —
na wrzesień-październik . . . . .	—	—
Okowita niezm.		
w miejsc. spółwycza . . . . .	53 80	53 80
eksportowa . . . . .	34 —	34 —
na maj-czerwiec eksp. . . . .	33 50	33 50
na sierp.-wrzesień eksp. . . . .	34 40	34 50
Petroleum		
w miejscu . . . . .	11 75	11 70

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Plac św. Piotra nr. 4.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Dodatek